

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOŁSKI.

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwukrotnie dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 00 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
 miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 00 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Ceny ogłoszeń
 Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
 titowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadstawane za wiersz garmondowy
 lub jego miejsce 80 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
 Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
 szym pismem liczą się podwójnie.
 Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
 dziele, zatem 13 razy tygodniowo, jest największym i najtań-
 szym dziennikiem polskim.

Co dzień, oprócz piśmi, w dodatkach specjalne tygo-
 dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
 wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny,
 higieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
 święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
 pronumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawana w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
 skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
 kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
— z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 90	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8—	32—	3 70	11—	44—

Z psychologii „ugodowców“.

W jednym z ostatnich zeszytów *Kraju* peters-
 burskiego przeczytałem z zajęciem korespondencję
 poznańską, podpisaną pseudonimem Brutusa. Uder-
 zył mnie w tym artykule spotykany coraz częściej
 w prasie ugodowej, zwłaszcza rusofilskiej, ton prze-
 ciwstawiania się własnemu społeczeństwu, ton ludzi
 zrażonych do swego społeczeństwa, dziwnie przypo-
 minający sposób przemawiania służącego, który się
 chce z miejsca zwolnić. Tak przemawia się do lu-
 dzi, z którymi stosunki są już naderwane. Uderzył
 mnie mianowicie ustęp ten:

„Niewiele mamy wybrańców losu, którzyby nie
 zaznali niewdzięczności społeczeństwa. Nawet Karola
 Marcinkowskiego nazwano zdrajcą, gdy ostrzegł przed
 rokiem 48-ym.

„Ma jednakże ta nasza biedna ziemia
 ogromną siłę magnetyczną, że jej służymy wiernie,
 choć z sercem zranionem niechęcią i podejrzliwością
 ziomków. Lecz ile sił idzie przez ten nasz okropny
 nałóg na marne? Nie każdy znajdzie w du-
 szy tyle hartu i przebaczenia, aby wy-

trwać; nie jeden odsunie się na zawsze od spraw
 ogólnych“.

Podobnych utyskiwań na społeczeństwo przy-
 wykło się słuchać prywatnie od ludzi małego ducha
 obywatelskiego, ale gdy one powtarzają się często
 w organach politycznych pewnego odłamu, na-
 leży zwrócić na nie uwagę, jako na objaw sympto-
 matyczny. Przypomnijmy sobie tegoroczny artykuł
 w tymże *Kraju* p. Łumińskiego, p. t. „Szubrawcy“
 i zgerzenie, wywołane jednym ustępem tego istic ty-
 powego artykułu, gdzie autor w imieniu szubrawców-
 męczenników wyraził swemu społeczeństwu zbyt da-
 loko idącą pogardę; przypomnijmy sobie wystąpienie
 Kosiakiewicza w *Kurjerze Polskim* (z powodu kata-
 strofy Piltza w kasie literackiej), który wprost uznał
 nazwę dziennikarza polskiego za hańbiącą dla
 siebie, a wówczas przytoczona wyżej tyraada nowo-
 żytnego poznańskiego Brutusa przedstawił się we
 właściwym świetle.

Takie niedopowiedziane słówka, takie nastroje
 dziennikarskie warto brać pod mikroskop psycholo-
 gii. Kogo nie przykonywują argumenty polityczne,
 używane w walce z programem „ugodowości“, ten
 przyjrawszy się psychice ludzi tego odłamu, zala-
 mie ręce. To nie program polityczny, to prąd
 secesyjny od własnego społeczeństwa, wynaradawia-
 jący ludzi.

W takim stanie społeczeństwa, jak nasz dzi-
 siejszy, kiedy się nie robi polityki zewnętrznej dro-
 gą dyplomatyczną, nie może być miejsca na inne
 hasła polityczne, krom tych, które mają na oku ła-
 cznie działanie całego narodu lub obliczone są na
 robotę wewnętrzną w łonie społeczeństwa. Łatwo
 jest powiedzieć dla tumanienia siebie i ogółu, że,
 będąc ugodowcem rusyjskim, jest się niegorszym
 patriotą od ludzi czerwonych, że różnią go od nich
 tylko odmiennie pojmowanie dobra narodu, odmienna
 taktyka, odmiennie środki.

Czas napomknął nawet niedawno, że stańczycy
 dążą również do ideału niezależności Polski, tylko o
 nim nie lubią mówić. Poczucie tego ideału ma, według
Czasu, leżeć w naszej krwi, jest przyrodzone i trwa,
 cokolwiekby się mówiło i robiło. P. Spasowicz zaś
 z upodobaniem pisuje o „Konradzie Wallenrodzie“
 i wallenrodyczności; wogóle ugodowcy-rusofile chę-
 tnie dają pole do dwuznaczników w tym kierunku.

Zapewne, logicznie wszystko da się uzasadnić,
 nawet program wallenrodyczny; ale psychologia nie
 rządzi się logiką i — niestety — logika psycholo-
 gii. Logika służy często do tego, aby samego siebie
 nie oszukiwać, coż dopiero innych. Taką usługę od-
 daje ona ugodowcom w naszych stosunkach naro-
 dowych.

W duszy są punkty ciężkości, z którymi trzeba
 się liczyć, nie dają się bowiem dowolnie przesuwac.
 Sztuk akrobatycznych z duszą robić nie można: albo
 się stoi w pionie, albo się pada. Tembardziej z du-
 szą zbiorową. Ci panowie, wyżej przytoczeni, są już
 w poczuciu swojej narodowości zachwiani. Zaczęli od
 akrobatyki dyplomatycznej, zaczęli się przestawiac,
 tak „na niby“, w cudzą, szerszą ojczyznę, niestety
 zabiorczą, dla wyrobienia w niej miejsca obywatel-
 skiego dla swego społeczeństwa; społeczeństwa
 z sobą nie pociągnęli, a sami, mimowoli, niewiedomo
 kiedy z niego się wykolęli. Oczywiście dążą za
 przewodem ich logiki jednostki niekrytyczne, nie
 mające zadań dyplomatycznych na myśli, tudzież
 jednostki małoduszne, którym już sama dobrodusz-
 ność odbiera równowagę! Ci idą za przewodnikami
 w błoto dla błota samego. A wszyscy oni, jak to wi-
 dać w praktyce życiowej, bez względu na stopień
 uświadomienia politycznego, wynaturzają w sobie
 instynkt narodowy. Tu tkwi proberz fałszywości sa-
 mego programu politycznego pod względem narodo-
 wym, tu leży przyczyna, że ogół społeczeństwa, kie-
 rujący się w ocenie kierunków politycznych nie lo-
 giką statysty, lecz prawym instynktem narodowym,
 wyczuwa fałsz w programach ugodowych, podstęp
 i niebezpieczeństwo.

Dla tego ci ludzie „trzeźwi“ czują się skłóco-
 nymi ze społeczeństwem i, ratując się niekiedy teorią
 o cywilnej odwadze, dającej jakoby palmę męczeń-
 stwa „rozsądnej“ umiarkowości, jęczą pod uciskiem
 „niesprawiedliwej“ opinii i w końcu zlorzeczają społec-
 zeństwo.

Proces psychiczny odczepienia narodowego
 odbywa się po za obrębem świadomości. Dostyć
 wyjść ze stanu czujnej miłości, aby na poziomie
 obojętności pozwolić uczuciu rozłożyć się i unice-
 stwić. Trzeba przyjrzeć się przez szkło powiększa-
 jące duszy „ugodowca“, aby zauważyć odrazu brak
 zasadniczego składnika uczuć patriotycznych —
 mianowicie dumy ze swojej polskości. Ci ludzie
 przedewszystkiem, cokolwiekby mówili, żenują się
 wobec obcych potęg swojego gniazda. Oni już dla
 swej dumy znaleźli nowy punkt ciężkości; z naka-
 zu moralnego nie wypierają się jeszcze swej naro-
 dowości, ale nie robi im radości przyznawanie się
 do niej. Woleliby o niej nie mówić, wykazują się
 najczęściej przynależnością do tego lub inne-
 go państwa. Z obowiązku, jakby z urzędu swego
 pochodzenia, w parlamencie czy w prasie bronią na-
 wet praw narodowych, ale z zimnym sercem, for-
 malnie lub ze szlucznym patosem. Był argumento-
 wi cudzego rządu radzi się poddać, tłumaczą się
 pokornie ze swego opozycyjnego stanowiska, salwu-

Na str. 9 i 10, Tygodnik przemy-
 słowy i techniczny: „Ze świata postępu,
 techniki i przemysłu“, „Ekonomiczne odro-
 dzenie kraju“, „Dwudziestoletnia, rocznica“,
 „Pytania i odpowiedzi“, „Nowiny“.
 Fejleton: „Przy drodze“, powieść Her-
 mana Banga. Z oryginału duńskiego prze-
 łożyła Józefa Klemensiewiczowa (ciąg dal-
 szy).

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

91

(Ciąg dalszy).

Garstka ta musiałaby tu grób znaleźć, gdyby
 nie Sokolnicki, który natychmiast nakazał pułkowni-
 kowi Turno zająć Olszynę, a Sołtykowi wymierzyć
 armaty na artylerję Gileta. Gilet nie pozostał dłu-
 żym — w olszynie zapanowała chwila wytchnienia.
 Sokolnicki spotkał się oko w oko z Godeb-
 skim.

— Na Boga... panie Cypryanie! — ozwał się
 gorąco — Szanuj się!..

— Siebie, ale nadewszystko jego! — odparł
 pułkownik, potrząsając drzewcem sztandaru.

Twarz generała drgnęła, stalowe jej rysy
 znikły.

— Daruj, przebac! Tyś bohaterem! Tyś wo-
 dzem... lecz do stu par dyabłów... wiedz, że i Sokol-
 nicki zdechnąć potrafi! Tu żyć trzeba, prowadzić,
 bronić. A nie pewnej szukać śmierci! Masz rodzinę,
 masz dzieci!

Pułkownik potrząsnął smutnie głową.

— Tak, generale, tak! Lecz dziś dzień niezwy-
 czajny... dziś trzeba, dziś nas, legionistów, na zapasy
 wzywano!..

— Plus na to! Wziąłeś sobie do głowy nie
 wiedzieć co! Ale bądź spokojny... oczy im tobą wy-
 klują. Zostawili nas, wysunęli na straż przednią i co?
 Czekają widocznie, żeby nas tu wysiekli do nogi!
 Piękny plan!

Sokolnicki zwrócił lunetę w stronę lasów jar-
 czyńskich i aż się na siodle pochylił z alteracji.

— Do stu par dyabłów... armia cała wali ku
 nam... godziny nie wytrzymamy. Czapami nas zduszą.
 Trzech ordynansów wysłałem do księcia — nie! Do-
 syć! Pułkowniku, idźcie na tyły... Poślę ci Mała-
 chowskiego! Ja z Turną wytrzymam! Ale przedtem
 poślę księciu ministrowi pozdrowienie.

Wzrok Sokolnickiego padł na Zabielskiego,
 który stał w gromadce żołnierzy za Godebskim.

— Jesteś tu acan!?

— A jak się sprawa! Starych żołnierzy prze-
 szedł! — wtrącił pułkownik.

— Na ordynansa cię biore! Siadaj na mego
 konia. Do Raszyna, do księcia!

— Generale, twój koń! — upomniał puł-
 kownik.

— Niema innego! Siadaj! Widzisz co się
 dzieje? Powiesz księciu ministrowi, że przednia straż
 ostatkiem sił broni się armii! Połowa żołnierzy le-
 gła — jeszcze chwila, a raport szczegółowy zda
 w głównej kwaterze generała austriacki, Mohr.

Zabielski bez wahania wskoczył na siodło i za-
 wrócił konia ku Raszynowi. Koń generała atoli le-
 dwie na powolnego klusa się zdobył. Daremnie pan
 Tadeusz szarpał cuglami, cisnął nogami a zachęcał
 głosem. Zmordowany rumak dyszał ciężko, sapał i
 ustawał. Zabielski, słysząc za sobą coraz zajadlej ry-
 czące działa, a rozpoczynający się znów łomot bite-

wny, był w rozpacz. Każda minuta opóźnienia mo-
 gła nieobliczone spowodować następstwa. Droga nadto
 tem więcej była utrudniona, że tuż za Palentami
 służba ambulansowa zwijała namiot i przenosiła gora-
 czkowo rannych za groblę a przez niej dziesiątki
 żołnierzy czołgało się na rękach, krwawe za sobą po-
 zostawiając wstęgi.

Szamotanie się Zabielskiego z koniem dostrzegł
 jeden z wypoczywających na ziemi żołnierzy i za-
 krzyknął nań.

— Bratku! Masz zdrowe nogi... nie morduj
 zwierzęcia!..

— Ordynans do księcia!

— Na pieczętę byś zaszedł prędzej! Zatnij że
 go dobrze!..

— Nie mam czem!..

— Najeżdżaj na mnie... ja ci poradzę!..

Zabielski zwrócił konia. Żołnierz uniósł się
 z wysiłkiem na ziemi, ujął za karabin i dźgnął konia
 bagnetem w bok. Koń spał się z bólu i pomknął sza-
 lonym galopem ku Raszynowi.

W Raszynie tymczasem sztab zbierał się powoli
 do wyciągnięcia w pole. Zbierano rozpostarte kre-
 densy, ostatnie spełniano wiwaty i bez zbytecznego po-
 śpiechu kulbaczono konie. Fiszer wprawdzie naglił
 do pośpiechu i z niepokojem wsłuchiwał się w od-
 dalony huk armat, lecz świta księżąca nie podzielała
 jego obaw, żartując sobie po ociu z Sokolnickiego,
 którzy zaledwie starłszy się z pikietami, dwa już ra-
 porty był nadesłał. Zresztą książę Józef po nieprze-
 spanej nocy jeszcze był wypoczywał — a Rauten-
 strauch zapewnił, iż o walnej rozprawie dnia tego
 mowy już być nie może. Kwiecień, dni krótkie, Au-
 stryacy na świt dopiero zdążają przygotować atak.
 Przypuszczenia te potwierdzały nadto raporty z po-
 Michałowie, Janowa i Willanowa, gdzie dotąd woj-
 ska niezaczepte stały na pozycyi. (C. d. n.)

jąc swoją lojalność, a przed społeczeństwem wykazując się chętnie każdą najdrobniejszą zdobyczą, choćby to był tylko łaskawy uśmiech monarchy lub ministra.

„Ugodowcy“ czynni, propagujący odstępstwo od sprawy narodowej, rodzą się właśnie w tej atmosferze skromności czy upokorzenia się nacyjnego; każdy, kto stracił żywe uczucie dumy, że jest Polakiem, przedstawia materjał na „ugodowca“.

Gdy ten brak dumy zapanuje w parlamencie, wtedy o sprawie polskiej nastaje głuche milczenie. Europa kładzie palec na ustach: nie mówmy nic o Polsce, bo jej posłowie śpią. A oni, bezradni i bezwolni, są przede wszystkim onieśmieleni wobec przedstawicieli innych narodów. Czy dla tego, że dobrze wychowany naród nie powinien mówić o sobie? Nie, ale nie mają o nim nic do powiedzenia. Wstydzą się.

Czasami, zwłaszcza w zetknięciu codziennym z wyższą kulturą, jak w Poznańskim, to uczucie nieśmiałości przeradza się w goręcy życia upośledzonego.

Wtedy Brutus jeden i drugi zastanawiać się zaczyna nad pytaniem, rodzącem się w duszy samorzutnie: co właściwie trzyma nas w tem społeczeństwie, niewdzięcznym i biednym? Po co my tę ułdę życia znosimy, kiedy gdzieindziej wesele? Brutus walczy z sobą czas jakiś. „Ma jednakże ta nasza biedna ziemia ogromną siłę magnetyczną — mówi do siebie — że jej służymy wiernie, choć z sercem zranionem... Ale przyjdzie chwila krytyczna, kiedy dokuczy mu komedia i w rozdrażnieniu rzuci w oblicze swemu społeczeństwu, że ono go hańbi swoim ojcostwem...“

Taki nastrój duszy udziela się szerszym masom, wtedy widzimy w nim proces wynaradawiania się, o ile zaś znajdzie teoretyków swoich, wówczas dążenia, żeń płynące, zyskują formułę w programach politycznych zawsze jednakowej, rozmaicie tylko — względnie do położenia geograficznego — adresowanej ugodowości. Oczywiście prasa ugodowa nazywa te programy rozumnie patryotycznymi.

Możnaby się sprzeczać bez końca o to, co jest patryotyzmem rozumnym, a co nierozumnym, o to, czy mogą być dwa patryotyzmy, gdyby oprócz dyalektyki nie było innych sposobów rozstrzygnięcia takich sporów. Istnieje psychologia, a kto bodaj z ogarkiem zdrowego rozsądku wejdzie do duszy takiego n. p. Brutusa, ten z mimowolnych drgnień, jak powyżej przytoczone, odrazu pozna, czy stać tę duszę na dążenia patryotyczne w jakimkolwiek kierunku, według jakiegokolwiek programu. Można na razie czegoś nie chcieć, ale są stany, kiedy się „nie chce chcieć“, jak mówi Wyspiański, a dochodzi do tego, że się nie może chcieć. Patryotycznego dążenia nie można sobie nakazać, gdy się wyżyło takich pierwiastków w duszy, jak duma narodowa, pierwiastków, dających kierunek i myślom i postanowieniom woli.

Ugodowiec naszych czasów podaje za dowód i miarę swego rozsądku, że gwałci swoje uczucia, które jakoby w nim wrą na dnie duszy i robi przytem miny wallenrodyczne. Tymczasem ten rozsądek zimny, obowiązujący go dziwnym trafem tylko w sprawach narodowych, akurat nie go nie kosztuje, bo jest wynikliwością psychologiczną braku uczuć. Dobrze jest czasami robić minę człowieka oszczędnego, gdy się niema czem płacić, albo — rozsądnego, gdy się już nie ma uczuć.

Ugodowcy nietylko są twórcami kierunku antynarodowego, ile symptomatem groźnym rozkładu uczuć narodowych w pewnych warstwach, są teoretykami, często w dobrej wierze, dusz, odpadających niby zeschnięte liście od pnia narodowego. Bywają chwile dziejowe, gdy pewne warstwy, wskutek szczególnie demoralizujących warunków istnienia martwieją w swych uczuciach, zaczynają tracić poczucie swej siły i dumę wobec obcych, pokornie poddając się im pod stopy jak drzewa pochyłe. W takich czasach rodzą się politycy z bukielusami zdrady we łrwi i chwilejących się popychają do upadku.

To, że usiłowania ich zawiodą, że wywołują na ich usta ciągle skargi na niewdzięczność i przesładowanie ze strony ogółu, jest dobrem dla tego ogółu świadectwem; świadczy to bowiem, że warstwy, które zrodziły ten prąd secesyjny, nie zatrwały organizmu narodowego i są w znacznej mniejszości.

Z—I.

Rozruchy w Finlandyi.

Coraz częściej pojawiają się w urzędowych dziennikach rosyjskich komunikaty z powodu zaburzeń wewnętrznych, — za często jak na państwo despotyczne, gruntujące swoją powagę na postrachu obywateli. Podajemy teraz trzy komunikaty rządu rosyjskiego o rozruchach w Finlandyi, spowodowanych poborem do wojska rosyjskiego ludności fińskiej, która dotąd miała armię własną. Fakty, podane w tych komunikatach, pomimo fałszywego oświetlenia, są niezmiernie ciekawe, wskazują, że Rosya doprowadziła Finlandyę do rozpaczki, a swoją taktykę do ostatnich granic cynizmu. Poniższe obrazki

fińskie polecamy uwadze wszystkich moskalofów, szukających w Rosyi opieki dla swej cywilizacji.

Zaburzenia w Tammerforsie.

Finlandzkaja Gazeta ogłasza komunikat następujący:

„Zaburzenia z powodu powołania rekrutów do służby wojskowej, o czem już wzmiankowano, wydarzyły się nietylko w Helsingforsie — w tem ognisku agitacji, lecz również w niektórych innych miastach tych kresów. Oczywiście, w centrum ruchu wyraziły się one ze szczególniejszą siłą; pomimo to wydarzenia w innych miejscowościach zasługują na uwagę, zarówno z racji niewątpliwej swej łączności z wypadkami helsingforskiemi, co się wyraziło nawet w jednakowym ich programie, jak i wskutek stwierdzonego przez nie dążenia agitatorów do rozszerzenia, o ile możliwości, afery tego rokoszu.

„W Tammerforsie, mieście, nazywanem „fińskim Manchesterem“, z 30-tysięczną przeszło, przeważnie robotniczą ludnością, jeszcze d. 2 (15) kwietnia, t. j. w chwili rozpoczęcia poboru, w pobliżu gmachu biura poborowego, zgromadził się tłum ludności, który poborowych przyjmował gwizdaniem, wysmiewaniem i groźbami pobicia. Toż samo powtórzyło się d. 3 (16) kwietnia, w którym to dniu zebrany tłum przygotowany był do rozprawienia się z poborowymi z pomocą pięści, czemu jednak zapobiegła policya, rozpędzając tłum. Podczas dnia zauważono w mieście ruch silny nieznanych grup robotniczych. Około g. 8 wieczorem liczny, wielotysięczny tłum zebrał się niespodzianie na ulicy przed mieszkaniem urzędnika Forsbloma. Rozpocząwszy od zwykłego w takich razach uczczenia jego osoby śpiewem za to, że w przeddzień, na posiedzeniu komisji poborowej oświadczył, że pobór nie jest oparty na prawie, już jednak po odśpiewaniu pierwszej pieśni (śpiewano znaną pieśń „Oi maamme“, przekład fiński szwedzkiej *Vårt land*), tłum zaczął gwizdać, krzyczeć i hałasować i nie rozchodził się, pomimo upomnień i rozporządzeń poliemaistra i konstablów. Między okrzykami, według relacji obecnych, dały się słyszeć: „hura!“ „niech żyją zaburzenia!“ i t. p. W końcu krzyki zlały się w jeden ogłuszający dziki ryk, który trwał prawie bez przerwy do g. 2 w nocy.

„Po upływie pewnego czasu masa ta, złożona przeważnie z ludności robotniczej, pod dowództwem popisowych, którzy nie stawili się do poboru, ze śpiewem i hałasem ruszyła głównymi ulicami miasta, zatrzymując się przed cyrkulami policyjnemi, w których kamieniami rozbijała okna. Następnie tłum zapelił znak, gdzie poliemaister, wezwawszy straż ogniową, usiłował go rozpędzić; ponieważ jednak zebrani wystąpili groźnie przeciw nielicznej stosunkowo policji, napadając na nią, rzucając kamieniami i próżnemi butelkami od piwa, przyczem wielu manifestantów, jak zazwyczaj, uzbrojonych było w noże, przeto poliemaister nie odważył się użyć straży ogniowej, ażeby przez oblewanie wodą więcej jeszcze nie rozdrażniać tłumy i nie wzniecać silniejszego zaburzenia. Z drugiej strony tłum, na widok straży, otwarcie groził porwaniem węży i popuciem przyrzadów, członków straży zaś pobiciem, co wobec wielkiej różnicy sił, było więcej niż prawdopodobne. Kiedy następnie wśród tłumy rozeszła się wiadomość, jakoby do miasta koleją przybyło miało wojsko, celem zmuszenia nieprzybyłych tego dnia popisowych do stawienia się w biurze poborowym, wówczas, już około godz. 11½ wieczorem, przewodzcy z okrzykiem: „Pójdźmy na spotkanie Rosyan“, zwrócili wszystkich zebranych manifestantów ku stacyi kolejowej, obiecując sobie przeszkodzić wyjściu z wagonów oczekiwanego wojska i wkroczeniu do miasta. Pod dworcem kolejowym tłum uzbroił się w wyrwane z bruku kamienie i dokonał kilka napaści na poliemaistra, jakoteż konnych i pieszych policyantów, przybyłych za nim na stacyę, gdzie wybił kilka szyb w oknach.

„W końcu udało się policji, która obnażyła szable, w sposób przyjazny usunąć burzycieli z placu przed dworcem o tyle, że przybyli pociągami nocnym pasażerowie znaleźli wolne przejście. Gdy zaś nadto tłum przekonał się, że żadne wojsko pociągami nie przybyło, około godz. 12½ zaczął się stopniowo rozchodzić, przy czem usiłował zbliżyć się do cerkwi prawosławnej i pobińskiej szkoły rosyjskiej z zamiarem wybicia w nich szyb, lecz również powstrzymany został przez policyę i głosy kilku rozsądnych obywateli.

„Nieliczna policya miejska, bezsilna wobec uczestników zaburzeń obecnych, zdołała zaledwie otoczyć opieką życie i majątek osób prywatnych, kilku jednak z jej członków otrzymało uderzenia kamieniami i butelkami, bez wielkich na szczęście skutków. Zaburzenia powtórzyły się d. 4 (17) kwietnia, były już jednak znacznie słabsze i mniej ludne. Wieczorem tłum znów zebrał się na placu targowym i podniósł krzyk, poczem rozpoczął pochód po ulicach miasta, podczas którego wielu obywatelom posuto dzwonki u drzwi.

„Od dnia 5 (18) kwietnia w mieście panuje spokój.“

Wypadki w Bierneborgu i Abo.

W *Gaz. fińskiej* zamieszczono następujący komunikat rządowy o zaburzeniach w Bierneborgu i Abo:

„Próby wywołania rozruchów z racji poboru rekrutów zrobiono i w Bierneborgu. Rozpoczęcie czynności poborowych naznaczono na d. 2 kwietnia. Do przeznaczonego na ten cel lokalu (należącego do Towarzystwa wstrzeźliwości „Alpha“) zawczasu dostały się jakieś osobistości i zamknawszy go na klucz od wewnątrz, zmusiły przybyłych rekrutów do oczekiwania nadaremnie na ulicy. Następnie, po dłuższym czekaniu, oznajmiono, że lekarz z powodu zaśląbnienia przybyć nie może. Wówczas zamknięci w lokalu podżegacze wyszli na ulicę i pociągnęli za sobą tłum do miasta, gdzie zebrał się na wzniesieniu, zaczęli śpiewać „Oi maamme“ (tj. *Vårt land*). Tymczasem do gromadki poborowych, którzy, mimo wszystko, pozostali przed domem „Alpha“, przysłałno wóz z beczkami piwa, aby uraczyć ich bezpłatnie, czemu atoli sprzeciwiła się policya. Wówczas beczki z piwem przewieziono na brzeg rzeki, dokąd podżegacze namowami ciągnęli rekrutów. Pomimo, iż wielu skorzystało z tego zaproszenia, jak również, że wszystkie miejskie sklepy monopolowe, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, nie były zamknięte przez czas poboru, tłum znów bez hałasu zebrał się na poprzednim miejscu i po nadaremnie oczekiwaniu rozszedł się spokojnie.

„Dnia 6 kwietnia z tego samego powodu spodziewano się rozruchów, oraz raczono bezpłatnie rekrutów, tym razem nie piwem, lecz rumem, wszelako równie bezowocnie, jak poprzednio.

„W mieście Abo również spodziewano się rozruchów, a mianowicie w noc na Wielką Niedzielę, widocznie pod wpływem wywołanych przed tygodniem rozruchów w Helsingforsie. Rozsiewano też po mieście najstraszniejsze pogłoski, pod których wpływem miejscowa gazeta *Abo Tidning* wystąpiła w piątek z odezwą do czytelników o konieczności utworzenia „gwardyi narodowej“ za przykładem Helsingforsu, a w sobotę w tejże gazecie zamieszczono odezwę pełnomocników miejskich, wzywającą mieszkańców do zaniechania zbiegowisk i utrzymania porządku podczas „nadełhodzącej rosyjskiej nocy przedświątecznej“. Rdzenna ludność miejscowa zamykała bramy swych domów. W mieście pojawiły się niewiadome dotychczas osobistości, które rozdawały na ulicach i w przytulkach pieniądze ludziom bez pracy i tak zw. włóczęgom portowym. Pomimo tego, noc sobotnia przeszła spokojnie i jedynie oddzielne grupy ciekawych, według zwyczaju, zebrały się na placu w pobliżu świątyni prawosławnej, zaraz jednak po północy rozeszły się po domach.“

Kozacy cywilizują Finlandyę.

Trzeci komunikat, ogłoszony w gazecie urzędowej przez generał-gubernatora fińskiego Bobrykowa, świadczy o cynizmie, do jakiego doszedł rząd rosyjski w swojej krwiożerości. Treścią jego jest pochwała kozaków i knuta. Rząd stawia kozaków za wzór uobyczajenia Finlandczykom.

„Na skutek — pisze generał-gubernator — wiadomości, które doszły do mnie, o niezgodnych z wymaganiami prawa działaniach 5 seciny dywizyi orenburskiej, wezwanej d. 5 kwietnia do pomocy policji helsingforskiej, poleciłem naczelnikowi sztabu okręgowego przeprowadzić dokładne śledztwo w sprawie tych zarzutów, tak ciężkich dla dobrze zorganizowanego oddziału wojskowego.

Z przedstawionych mi obecnie zeznań wnioskuję, że kozacy, na miejscu pierwiastkowego sformowania ich na placu Senackim, zachowywali się spokojnie i cierpliwie znosili obrażające i jawnie wrogie napaści tłumy i oddzielnych osobników. Otrzymałszy jednak następnie rozkaz opróżnienia placu i przyległej do niego ulicy, orenburszczycy posuwali się krok za krokiem i nakłaniali tłum do rozejścia się, gdy zaś zostali zasypani gradem kamieni, kawałków lodu, drewnianych kijów, a nawet butelek, zniewoleni byli do torowania sobie drogi siłą i do użycia nahajek.

Rozważywszy wszystkie szczegóły istotnego stanu rzeczy, generał-major Rodzianko doszedł do wniosków następujących:

1) Kozaków wysyłano z seciny nie inaczej, tylko oddziałami, pod komendą oficerów, trzymając ich przeto przez cały czas w rękach odpowiedzialnych naczelników;

2) nahajki używane były tylko w celu samoobrony i przeciw osobom, szczególnie hardo i uparcie opierającym się żądaniom policji i zastępującym kozakom drogę lub zadającym im rany, oraz

3) jeśliby kozacy od nahajek przeszli do użycia broni, do czego w danych warunkach mieli zupełne prawo, to liczba poszkodowanych zwiększyłaby się wielokrotnie i następstwa ich działań byłyby inne.

Rezultat śledztwa doprowadził naczelnika sztabu okręgowego do przekonania, że całe postępowanie seciny w rzeczonym wypadku było bez zarzutu, przyczem na szczególną uwagę zasługuje szybkość jej przybycia na miejsce zaburzeń przy pełnym komplecie oficerów z dowódcami dywizyi seciny na czele.

Gorsety

PASKI, WELONIKI słynne ze swej dobroci REKA WICZKI „Diana“

poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
Lwów — ulica Halicka 1. 20.

Wniosek niniejszy, którego słusność potwierdził mi również gubernator niemiecki i niektóre z obecnych na miejscu osób zwierzchniczych, oczyszcza orenburszczyków ze wszelkich skarg na ich sposób postępowania, i dlatego skierowane przeciw nim ciężkie posądzenie uważam za niedowiedzione i gołosłowne.

„Oskarżenie to, nie stwierdzone faktami, nie licuje też z właściwą żołnierzowi rosyjskiemu ludzkością. (1) Rozumienie i ceniecie dobrych stosunków ze spokojną ludnością zawsze cechowały dońców, dawniej konsystujących w Finlandyi, gdzie pozostawili dobrą po sobie pamięć, przechowywaną po dziś dzień wśród ludu w niektórych miejscowościach. Przekonany jestem, iż w tem chwalebnie poczuciu nie ustąpią dońcom i orenburszczyce, którzy, konsystując w r. z. pod Tawasthussem, potrafili zjednać sobie powszechną miłość i zaufanie miejscowej ludności. Zachowując się życzliwie względem spokojnych obywateli i uznając, że we wspólnej rodzinie wszechrosyjskiej finni i szwed są równouprawnionymi braćmi rosyjanina, kozacy nie powinni i na przyszłość cofać się przed sumiennem wypełnianiem obowiązku służbowego i usilnie pamiętać, że wojsko zawsze i wszędzie powinno być straszne dla wrogów nie tylko zewnętrznych, lecz i wewnętrznych.“

Złowrogie słowa!

Akcya kraju

na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Krajowej Radzie kolejowej, która zbierze się w dniu 23 bm. we Lwowie na piątą zwyczajną sesję, przedłoży wydział krajowy sprawozdanie, obejmujące zarządzenia, wydane wskutek uchwał powziętych na ostatniej sesji Rady kolejowej, dalej sprawozdanie o wynikach eksploatacyjnych na wybudowanych liniach kolejowych za r. 1901, wreszcie sprawozdanie o postępie akcyi krajowej w zakresie budowy kolei lokalnych za czas od listopada 1901 do 15 maja br. Sprawozdania te omówimy po kolei.

Uchwały krajowej Rady kolejowej.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 27 listopada 1901, powzięła krajowa Rada kolejowa następujące uchwały:

1. Krajowa Rada kolejowa uprasza Wydział krajowy, aby odniósł się ponownie do ministerstwa kolei żelaznych i domagał się z całym naciskiem za pośrednictwem tegoż ministerstwa od zarządu kolei północnej:

a) utworzenia bezpośrednich pospiesznych połączeń między Krakowem a granicą, dla ugodnienia komunikacji z Warszawą;

b) zaprowadzenia pociągu osobowego między Krakowem a Wiedniem, któryby odchodził z Krakowa wieczorem między godziną 8 a 10 i przybywał do Wiednia rano, a to dla ugodnienia komunikacji uboższej publiczności, nie mogącej korzystać z pociągów pospiesznych.

Galicya i Bukowina nie ma bowiem żadnego połączenia z Krakowem do Wiednia pociągiem osobowym od 2 po południu do 6 zrana jest tylko jeden pociąg pospieszny, przy którym taryfa osobowa wynosi o 50 proc. więcej, niż przy pociągu osobowym; c) zaprowadzenia pociągów lokalnych osobowych na przetrzeni Oświęcim-Kraków zwłaszcza w sezonie letnim dla ułatwienia komunikacji letnikom, mieszkającym w Rudawie, Zubrzerzowie, Krzeszowicach z Krakowem.

2. Krajowa Rada kolejowa doradza Wydziałowi krajowemu, aby odniósł się do Zarządu kolei północnej i wyjednał zaprowadzenie dogodniejszych połączeń między Boguminem a Wrocławiem i Berlinem przy pociągach, zdążających ze Lwowa, względnie Krakowa.

3. Krajowa Rada kolejowa doradza Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u Zarządu kolei państwowych zaprowadzenie dogodniejszych połączeń pociągów między linią Dębica-Rozwadów a linią główną Kraków-Lwów, a to w obydwu kierunkach, gdyż obecnie istniejące połączenia nie odpowiadają wcale potrzebom miejscowym.

Treść powyższych uchwał o ile zmian rozkładu jazdy na kolei północnej dotyczyły, zakomunikował Wydział krajowy Ministerstwu kolejowemu memoriałem z dnia 28 listopada 1901 l. 82548, w którym starał się wyczerpująco uzasadnić życzenie krajowej Rady kolejowej i skłonić ministerstwo kolejowe do energicznej interwencji u Zarządu kolei północnej. Odpis tego memoriału równocześnie przesłano wszystkim galicyjskim członkom państwowej Rady kolejowej.

Odpowiedź ministerstwa kolejowego z dnia 5 kwietnia b. r. zawiera, niestety, oświadczenie, że pomimo wielokrotnych usiłowań nie udało się ministerstwu skłonić Zarządu kolei północnej do wysłuchania życzeń skargi.

W sprawozdaniu Wydziału krajowego podniesiono, że fakt ten świadczy z jednej strony o niedostatecznej ingerencji państwa na koleje prywatne w ogólności a na kolej północną w szczególności, z drugiej zaś strony wykazuje dosadnie, w jaki sposób kolej północna pojmuje i wypełnia obowiązki swoje wobec kraju, z którego tak wielkie materialne czerpie korzyści.

W przedmiocie zmiany rozkładu jazdy na szlaku Dębica-Rozwadów-Przeworsk, zwrócił się Wydział

krajowy do dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, skąd otrzymał odpowiedź, że zmiany, projektem krajowej Rady kolejowej objęte, ze względów budżetowych nie dadzą się przeprowadzić, gdyż wymagałyby albo zaprowadzenia nocnej służby na szlaku Dębica-Rozwadów-Przeworsk, albo też zaprowadzenia nowych pociągów między Dębicą a Krakowem, względnie między Dębicą a Tarnowem, co pociągnęłoby za sobą roczny wydatek 105.000 koron.

Obie odmowne odpowiedzi nie zniechęciły Wydziału krajowego do dalszej akcyi, z którą wystąpi po zebraniu potrzebnych dat.

Prócz powyższych uchwał poruszyła krajowa Rada kolejowa następujące sprawy, wymagające interwencji Wydziału krajowego a mianowicie:

1) aby dyrekcya kolei państwowych nie skracłał dowolnie terminu dla wyładowywania wagonów, gdyż to wpływa bardzo dotkliwie na wszelkie koniunktury handlowe i przemysłowe;

2) aby zapobieżono brakowi wagonów, jaki na galicyjskich liniach kolei państwowych najdotkliwiej odczuwać się daje;

3) aby — ze względu na brak jednolitości w polityce taryfowej oraz odnośnych zarządzeniach poszczególnych trzech dyrekcji — rozwinąć w tym kierunku akcyę, by obecnie istniejące trzy dyrekcye połączyć w jedną krajową dyrekcję a to przynajmniej pod względem taryfowym;

4) aby wyjednać u rządu przychylniejsze traktowanie krajowych obligacyi kolejowych.

W przedmiocie spraw ad 1) i 2) poruszonych prowadzi Wydział krajowy studia i zbiera potrzebny materiał celem wniesienia odpowiedniego przedstawienia do rządu.

W sprawie ad 3) poruszonej wniesie Wydział krajowy memoriał do ministerstwa kolei żelaznych, do Koła polskiego oraz do ministra dla Galicyi, domagając się odpowiedniej reorganizacji zarządu kolei państwowych w zakresie spraw taryfowych.

Co się tyczy sprawy ad 4), to Wydział krajowy przekonał się, że Bank krajowy nie posiada obecnie żadnego zapasu obligacyi kolejowych, że przeto obecna chwila nie jest wskazaną dla czynienia jakichkolwiek starań u rządu.

Przy najbliższej jednak emisji obligacyi kolejowych Banku krajowego, zażąda Wydział krajowy odnośnych dat od tegoż Banku i nie omisszka wniosek przedstawienia do rządu w myśl powyższej opinii Rady kolejowej.

D. c. n.

X. Zjazd delegatów Kół T. S. L.

Podczas Zielonych Świąt br. odbywał się w Krakowie walny Zjazd delegatów Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej, by radzie nad sprawami i zadaniami jednej z najważniejszych naszych instytucji publicznych, która od lat dziesięciu niezawodnie daje dowody swej żywotności i użyteczności na polu krzewienia oświaty wśród szerokiej mas ludu naszego.

W niedzielę, dnia 18 bm. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie delegatów w sali obrad Rady miejskiej. Przed rozpoczęciem posiedzenia sprawdził sekretaryat Zarządu głównego legitymacye i pełnomocnictwa delegatów, którzy w liczbie 79 reprezentowali następujące Kola: Biała, Boryslaw, Drohobycz, Kolomyja, Krosno, Kraków I, II, III i IV., Limanowa, Lwów I, II, III i IV., Mer. Ostrawa, Nowy Targ, Przemysły, Rzeszów, Sokolniki (włość), Szczakowa, Tarnobrzeg (włość), Tarnów, Tarnopol, Tuchów, Zakopane i Żółkiew, czyli razem 26 Kół.

O godzinie 11 zabrał głos prezes T. S. L., p. dr. Ernest Bandrowski, zagajając posiedzenie. Powitał serdecznie delegatów, skreślił następnie dr. Bandrowski w krótkich słowach działalność T. S. L., które w przeciągu dziesięciu lat swego istnienia potrafiło pozyskać uznanie, zaufanie i współdziałanie najlepszej części społeczeństwa naszego, która nie tylko zrozumiała, że bez oświaty narodowej niema narodu, lecz także starała się w miarę sił swoich hasła to przez pracę w T. S. L. realizować. Mimo stwierdzonej apatyi ogromnej większości społeczeństwa polskiego, liczba członków i Kół T. S. L. stale się powiększa, a praca ich na wszelkich polach akcyi oświatowej staje się coraz wydatniejsza.

W dalszym ciągu przemówienia podniósł dr. Bandrowski z zadowoleniem fakt, że działalność T. S. L., początkowo dość luźna, z biegiem czasu zaczęła się konsolidować, stając się coraz bardziej celową i planową. Z uznaniem podniósł mowca ofiarną rolę społeczeństwa na cele T. S. L. — która to ofiarną rolę w instytucji „daru narodowego 3 maja“ znalazła swój wyraz.

Jednak — mówił mowca — gdyby w chwili obrachunku z 10-letniej działalności, T. S. L. postawił ktoś pytanie, czy choć część zadań, które na naszem społeczeństwie w ogólności a Towarzystwie S. L. w szczególności, spoczywają, wypełniona została, odpowiedź na to pytanie wypaść musiałaby przecząco. Przyczyną tego jest obojętność na sprawy narodowej oświaty ogromnej większości społeczeństwa polskiego w zaborze austriackim i niechęć, jaką bardzo wielu członków tego społeczeństwa żywi ku T. S. L. Dowodów na to nie potrzeba szukać długo, wystarczy na udowodnienie prawdziwości tego twierdzenia przeczytać sprawozdanie Koła w Brzeżanach (z którego najciekawsze ustępy mowca przytoczył) i onegdajszy artykuł krakowskiego *Czasu*, który tendencyjnym oświetleniem sprawozdania Za-

ządu głównego sili się wpoić w czytelnika przekonanie, że T. S. L. upada.

Mowę swą zakończył życzeniem, by praca T. S. L. jak najliczniejsze korzyści dla sprawy narodowej przyniosła.

Po zagajeniu powołał dr. Bandrowski pp. dr. Gertlera i Ciompe na weryfikatorów, a pp. dr. Malkiewicza, Dunina-Wasowicza i Bieganowskiego na skrutatorów, poczem udzielił głosu p. dr. Balickiemu, który wygłosił zajmujący odczyt na temat: „Ze spraw oświaty narodowej“. Streszczenia tego zajmującego odczytu dla braku miejsca nie podajemy, postaramy się natomiast o umieszczenie go w całości w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Po odczycie, nagrodzonym hucznyimi oklaskami, przystąpiono do wyboru trzech komisji: sprawozdawczej, statutowej i wnioskowej. Komisye te obradowały tego samego dnia popołudniu, każda po kilka godzin.

W czasie posiedzenia porannego nadszedł list od prezydenta miasta Krakowa, p. Friedleina, w którym powitał on imieniem miasta delegatów, przepraszając, że z powodu choroby ustnie tego uczynić nie mógł.

Drugie plenarne posiedzenie delegatów odbyło się w poniedziałek o godzinie 9 rano.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie Rady nadzorczej, które przedłożył referent jej p. dr. Julian Gertler. Po krótkiej dyskusji zabrał głos referent komisji sprawozdawczej p. Dunin-Wasowicz, który poddawszy szczegółowej krytyce sprawozdanie Zarządu głównego stwierdził, że T. S. L. mimo drobnych usterek na ogół rozwija się i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji, w której zabierali głos pp.: Trenkner, Zamorski, Kirkorowa, Broniewski i inni, i po wyjaśnieniach ze strony referenta, prezesa i członków Zarządu głównego, przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie za rok 1901 i uchwalono szereg rezolucyj i wniosków stawianych przez komisję.

Zabrał następnie głos imieniem komisji statutowej p. dr. Ernest Adam. Komisya statutowa połączywszy się poprzedniego dnia obrad z wnioskową uchwaliła ogromną większością głosów wniosek następujący: Walny Zjazd delegatów wybiera komisję, której przekazuje wszystkie wnioski dotyczące zmiany statutu Towarzystwa. Komisya ta wypracuje projekt reorganizacji Towarzystwa ze szczególnem uwzględnieniem organizacji okręgowej, na wzór istniejącej u Sokolstwa. Wypracowany projekt statutu przedłoży komisya nadzwyczajnemu Walnemu Zjazdowi, zwołać się mającemu najpóźniej w terminie sześciu miesięcy. Imieniem mniejszości przedłożył p. Feldman wniosek, który w swej osnowie żądał do tego, aby sprawę przedłożenia elaboratu odłożyć do zwyczajnego Walnego Zjazdu w maju 1903 roku.

P. Gertler zaś zaproponował, aby przed całą sprawę reorganizacji towarzystwa przejść do porządku dziennego. Dr. Adam uzasadniał wniosek komisji tem, że dotychczasowa organizacja okazuje się niedostateczną, że dalej niepodobna sprawę tej załatwić na krótkim toporzysku, lecz odpowiednio uchwały, zmierzające ku poprawie obecnego statutu, powziąć po głębokiej rozwadze i rozwinąć je organicznie. P. Gertler w zdaniu swem okazał się niemal odosobnionym, również i wniosek p. Feldmana, którego popierał także dr. Szafiarski, uzyskał tylko nieznaczna ilość głosów. Przeszedł wniosek większości połączonych komisji statutowej i wnioskowej w brzmieniu podanem przez referenta dra Adama.

Przystąpiono następnie do wyboru 12 członków uchwalonej komisji statutowej. Tu wynikła silna i drażliwa kontrowersja z powodu kompromisowej listy komisji, przedłożonej przez prezydium i z powodu nieporozumienia co do jej przegłosowania. Okrzyk „zgoda“ kilku delegatów po przeczytaniu tej listy i brak na razie protestów ze strony innych delegatów, przewodniczący uważał za formalne uchwalenie składu komisji, na co delegaci zgodzić się nie mogli, po przemówieniu zwłaszcza delegata Trandy, który wyjaśnił, że na liście „kompromisowej“ znajduje się większość przeciwników reorganizacji Towarzystwa. Po krótkiej lecz gorącej utarczce postanowiono raz jeszcze głosować na komisją za pomocą kartek.

Z kolei zabrał głos dr. Próchnicki, jako referent wniosków lwowskiego Koła im. T. T. Jeża. Chodziło tu przedewszystkiem o punkt III. tych wniosków, który brzmi: Walny zjazd delegatów wzywa Zarząd główny, aby możliwie największą część funduszu obracał na działalność towarzystwa w Galicyi wschodniej. Referent uzasadniał ten wniosek tem, że T. S. L. dotychczas główną uwagę i poważną część funduszu skierowywało na kresy zachodnie, co jest rzeczą bezwątpienia ważną i konieczną, ale nie wyklucza potrzeby obrony od wynarodowienia ludności polskiej; udawadniał referent na podstawie materiału cyfrowego, że ludność polska w Galicyi wschodniej pod względem możliwości nabywania umiejętności czytania i pisania jest upośledzoną.

Z dr. Próchnickim polemizowali dr. Szafiarski i p. Feldman. Pierwszy wyraził obawę, że walka na dwa fronty osłabi nas jedynie, że położenie nacisku na potrzebę zakładania szkół polskich w Galicyi wschodniej rozdrażni może Rusinów. P. Feldman, wśród głośniejszych niekiedy protestów ze strony

obecnych, przestrzegając przed „nowym kursem“, który przedostaje się do T. S. L., przed kursem, który od celów ogólnonarodowych, wszechpolskich, pragnie skierować usiłowania towarzysztwa ku celom miejscowym partykularnym, w którym ukrywają się tendencje agresywne, nie mające poklasku u całego społeczeństwa.

Zbił wywody swych oponentów referent dr. Próchnicki, zaznaczając, że skierowanie większej uwagi Tow. na Galicyę Wschodnią nie jest bynajmniej „nowym kursem“, gdyż intencje te żywił również założyciel sp. Adam Asnyk.

Sprawa ta wogóle wywołała wśród delegatów pewne, widoczne rozgoryczenie. Na wniosek p. Seidla zarządzono głosowanie imienne. Większość delegatów okazała się po stronie wniosku Koła im. T. T. Jeża.

Inne wnioski z braku czasu odesłano do Zarządu, poczem Zjazd Walny o godz. 9^{1/2} wieczorem zamknięto.

Podeczas przerwy w obradach zarządzono uzupełniające wybory. Do Zarządu głównego wybrano: pp. dr. Adama, dr. Balickiego, dr. Bandrowskiego, Broniewskiego, Homolacza, Kulikowską, Nitscha, Seidla, dr. Soltysika i Januszewskiego. Do Rady nadzorczej powołano: pp. Gertlera, Strzyżowskiego, Armolowicza, Konopińskiego i Ciompe. W skład sądu rozjemczego weszli: pp. dr. Doboszyński, ks. Korceżyński, Mroczkowska, Rotter i Konopiński.

Górnoślązacy w Krakowie.

Odpustowe wycieczki ludu polskiego z Górnego Śląska do Krakowa przybierają z każdym rokiem coraz wyraźniejszy charakter narodowego święta, uroczystości ogólnopolskiej. Jest to wyraz żywiołowego ciężenia Śląska do historycznej metropolii, widomy zarazem objaw tego głębokiego przeobrażenia duchowego, jakiemu lud polski na Górnym Śląsku uległ w ciągu kilkunastu lat ostatnich. Lud ten czuje się dziś naprawdę polskim, jeśli nie w całej swej masie, to w przodujących pod względem inteligencji i wyrobienia warstwach i jednostkach. Świadectwo swej polskości i swego uczuciowego dążenia do zjednoczenia z całą Polską, daje ten lud w dorocznych swych pielgrzymkach do Krakowa podczas Świąt Zielonych. W niedzielę o godz. 10 rano przybył główny kontyngens wycieczki Ślązaków do Krakowa. Było ich blisko dwa tysiące osób. Koło dworca powitała ich orkiestra „Harmonii“ dźwiękami naszego hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“. Z orkiestrą postępując na czele, ruszył tłum przybyłych w towarzystwie komitetowych i licznej rzeszy publiczności przez ulice Krakowa na Rynek do kamienia pamiątkowego Kościuszki. Orkiestra odegrała kilka melodii narodowych, a do obecnych przemówił okolicznościowo w serdecznych i gorących słowach znany pisarz ludowy p. Kasper Wojnar.

Stamtąd udano się pod pomnik Mickiewicza, na piedestale którego złożono uprzednio wieńce od gimnazystów drohobyckich, od wycieczki kolejowej ze Lwowa i ze Strzyna i od Górnoślazaków. Pod pomnikiem przemówił p. Ciemięga, kierownik drukarni *Górnoślazaka* z Katowic.

Następnie przybyli rozprószyli się po kościołach, a po nabożeństwie partyjami zwiedzano królewskie groby na Wawelu. Podobno znalazła się tam jakaś osobistość zbyt ciekawa, którą oddano w ręce policyi.

O godz. 3-iej spora garstka Górno-Ślązaków, miejscowej młodzieży akademickiej i gimnazjalnej znalazła się na kopcu Kościuszki. Przemawiał tu do zebranych p. Kowalczyk, redaktor *Górnoślazaka* z Katowic i akademik Gościcki, który wskazał na rosnące jak fala uświadomienie ludu polskiego we wszystkich trzech zaborach. Ten wzrost świadomości polskiej wśród warstw ludowych jest najlepszą rekojmnią bliskiej i dobrej przyszłości naszej narodowej.

Wieczorem uczestnicy wycieczki przy licznych udziałach inteligencji i młodzieży płci obojga zebrali się w sali Johna.

Zabrał tam głos najpierw red. Kowalczyk, p. Jasiczek z Gliwic, po przemówieniu którego zaśpiewano chórem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Jeden z przybyłych górników śpiewał okolicznościowy utwór wierszowany, który się kończył wezwaniem do współbraci Ślązaków; „Pokaż, że nie jesteś lutem ładajakiem, lecz dzielnym, uczciwym Ślązakiem-Polakiem“. Akademik Gościcki przeproszał za niedokładności, jakie zająć mogły w przyjęciu gości, prosił, aby corocznie przyjeżdżali do Krakowa, jako do miasta, które pamięta te czasy, gdy książę pruski w prochu hold składał królowi polskiemu, gdy car rosyjski siedł w kajdanach do Warszawy, gdy arcyksiążęta rakuskiej dynastii znajdowali się w więzieniu polskiem. Każdy przyjazd zbiorowy Ślązaków do Krakowa jest stwierdzeniem, że łączy nas jedna myśl i jedno uczucie, że z ciężkiej walki, jaką staramy na Górnym Śląsku, wyjdziemy zwycięsko; że stara ta dzielnica polska połączy się znowu z matczyną.

Ciekawe pod względem psychologicznym było przemówienie górnika Wyciska z Zabrze. Brzmiała w niem jakaś nuta serdecznej, niemal apostołskiej otwartości i szczerości, od jego bladej i suchej twarzy, w której goreją niewielkie ciemne oczy, były jakieś mistyczne blaski. Dziwnie wzruszające były

słowa tego człowieka, gdy mówił, że on żyje dopiero od lat dwóch, bo od czasu, gdy ocknęła się w nim dusza polska. Od tej wielkiej istoty — idei polskiej — nabrałem własnej siły duchowej — mówił dziwny górnik. W słowach jego znać było również znaczny wpływ W. Lutosławskiego. „Musimy ciało zwyciężyć, aby ducha podnieść. Nie zbudujemy Polski przy kieliszku, Polska żąda przedewszystkiem ofiary, ofiary z ducha...“ Tak mówił prosty górnik ze Śląska.

Zabierali jeszcze głos inni, a wszyscy serdecznie i gorąco.

Późno w noc rozeszli się uczestnicy wspólnego zebrania.

Nazajutrz Ślązacy zwiedzili jeszcze groby zasłużonych na Skałce, kilku z nich widzieliśmy na wspólnym obiedzie delegatów Tow. Szkoły Ludowej.

Z komisji wykonawczej dla spraw wiecu nauczycielskiego.

Wczoraj d. 18 bm. odbyło się w sali Towarzystwa pedagogicznego posiedzenie pełnej komisji wykonawczej wiecu nauczycielskiego przy uczestnictwie 24 delegatów ze wszystkich stron kraju, a pod przewodnictwem prezesa komisji dyrektora p. Soleckiego. W obradach wziął udział także poseł Stapiński.

Na samym wstępie zdał przewodniczący sprawę z dotychczasowych czynności komisji ściślejszej, która przygotowała szereg petycji do Sejmu i była na audyencji u p. marszałka kraju, namiestnika i wiceprezesa kraj. Rady szkolnej — i wezwał zgromadzonych do zastanowienia się nad sposobami wykonania powziętych uchwał i postawienia w tej kwestyi formalnych wniosków.

Ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Rosół, Mayer, Smalec, Buciewicz, Chrzanowski, Budziński, Twaróg, Jasiński i poseł Stapiński, wykazała, iż wszyscy członkowie komisji czują ważność swego zadania, poruczonego im przez ogół nauczycielstwa w kraju i jako upełnomocniona jego reprezentacja wobec ciał prawodawczych, żywo interesują się wszystkimi sprawami poruczonemi przez wiec i nie opuszczają stanowiska, które im ten wiec zaznaczył. Okazują to najwymowniej rezolucje, powzięte na posiedzeniu jednomyślnie, a które są programem działania całego nauczycielstwa na daleką przyszłość.

Rezolucje te, ujęte w 11 punktów, ponawiają stanowczo żądanie, aby płace nauczycieli zrównać z płacami urzędników państwowych trzech najniższych rang, postanawiają wręczyć przez deputację memoriał cesarzowi, członkom domu panującego (P) i ministrom o położeniu nauczycieli, wypracować dla Sejmu projekt ustawy o warunkach bytu stanu nauczycielskiego i wysłać do posłów sejmowych deputację. Dalej postanowiono wydać odpowiednią odezwę do nauczycielstwa i sprawozdanie z dotychczasowej działalności komisji, zaprotestować przeciw połowicznemu zarządzeniom, wezwać nauczycielstwo do bojkotowania wrogich pism, wydać odezwę do dziennikarstwa o poparcie. Ważnem jest uchwalenie politycznej organizacji nauczycielstwa i stałego podatku 20 hal. od osoby miesięcznie na cele tej organizacji.

Z okazji równoczesnego zjazdu posłów demokratycznych, odbyła się tegoż samego dnia popołudniu o godz. 5 w sali teatralnej Tow. miłośników sceny wspólna konferencja członków komisji z zaproszonymi posłami demokratycznymi, o której donieśliśmy już w kronice porannego numeru.

Z przebiegu wspólnych obrad bardzo charakterystycznym było przemówienie p. Rosoła, który w świetnej i oklaskami przyjętej mowie uzasadniając streszczone w niniejszym artykule rezolucje, przedstawił całą groźbę obecnego materialnego i moralnego położenia nauczycielstwa. Jeżeli nie pospieszy mu się z rychłą i skuteczną pomocą, natenczas w szeregach nauczycielskich znajdzie socjalna demokracja dla swej partyjnej agitacji bardzo podatny materiał, a skutek przewidzieć łatwo. Środki na polepszenie bytu nauczycieli były już nieraz, tylko nie było dobrej woli w Sejmie, a konserwa paraliżowała usiłowania demokracji. Ale i na to znaleźć się sposób.

Nauczycielstwo zorganizowane politycznie pójdzie między lud i przy następnych wyborach tak a nie s p o d z i a n k ę sprawi konserwatom, o jakiej pewnie nie marzyli. Szczególniej ukroćć należy samowolę inspektorów szkolnych, bo choć zmienił się kierunek galicyjskiego szkolnictwa, system krzywd i nadużyć tolerowanych za Bobrzyńskiego, pozostał ten sam.

Wywody p. Rosoła poparli pp.: Twaróg, Solecki, Terlecki, Stachoń, Jakimowski i Pierzchała. W odpowiedzi zaś na nie pasłowie: Małachowski, Tomaszewski, Rutowski, Romanowicz i Głabiński wyrażali zgodę z żądaniami nauczycielstwa, nie uważając ich wcale za wygórowane.

Na wniosek p. Jakimowskiego podziękowano przybyłym posłom za ich trud i życzliwość, poczem przewodniczący obrad, p. Małachowski zreasumowaniem uchwał i przyrzeczeniem ich poparcia w Sejmie, zamknął zgromadzenie.

Bezpośrednio po konferencji z posłami, odbyło się posiedzenie poufne komisji.

Uroczystości strzeleckie.

Lwów, 20 maja.

Tradycyjnym zwyczajem rozpoczęły się pierwszego dnia Świąt zielonych uroczystości doroczne w Towarzystwie strzeleckim. O godzinie 9 rano zebrała się drużyna strzelecka w liczbie około 40 osób w ratuszu, skąd z prezydentem miasta, d-r-em Małachowskim i prezesem Towarzystwa p. Michalskim na czele ruszono długim szeregiem do mieszkania króla kurkowego, p. Jana Lerskiego, na plac Bernardyński. W orszaku, przeważały jak zwykle, barwne i piękne stroje narodowe. Po krótkim posilkun ruszono wraz z królem przybrany w insygnia starożytne na Strzelnicę miejską, gdzie wjazd powitano dwunastu strzałami moździerzowymi. Przy dźwiękach „muzyki narodowej“ ruszono pod sztandarem do kościoła OO. Franciszkanów, skąd po wysłuchaniu solennego nabożeństwa powrócono w uroczystym pochodzie pod rozwiniętym sztandarem na Strzelnicę, gdzie król, p. Jan Lerski, ogłosiwszy bezkrólewie, złożył insygnia do skarbcza. Na pamiątkę królowania, wręczył mistrz ceremonii, p. Krzysztof Janowicz, byłemu królowi odznakę, przedstawiającą w miniaturze złotego kura.

Następnie rozpoczęto strzelanie do tarczy. Pierwszy strzał padł z ręki ustępującego króla, p. Lerskiego, dwa następne dali dwaj ustępujący wraz z królem marszałkowie, pp. S. Piatowski i K. Janowicz.

Dalsze strzelanie rozpoczęło się wczoraj drugiego dnia Świąt o godzinie 3 popołudniu i odbywać się będzie w dniach 21, 23, 25 maja, w sobotę zaś 24 rano i popołudniu. W czwartek 29 maja nastąpi obwołanie króla kurkowego i wręczenie obu marszałkom insygnii, tudzież rozdanie przyznanych przez komisję weryfikacyjną premii.

W wczorajszym strzelaniu wzięło udział 10 osób, nikt jednak nie strzelał na króla, lecz dla nabrania wprawy strzelano o premie.

IV. Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Kor. or. „Słowa Polskiego“).

Lublana, 20 maja.

Zjazd najliczniejszy ze wszystkich dotychczasowych. Gdy inne uczestników miały tylko kilkudziesięciu, obecny ma ich przeszło 150.

Dziennikarzy słowiańskich, którzy nam gospodarzyli, przybyło kilkadziesiąt.

Polaków w jest 18: Bienkowski, Barański-Ostaszewski, Stasiak, Laskownicki (z żoną) i ks. Jasiński ze Lwowa; z Krakowa: Chyliński, Prokesek, Karcz, Włodz. Lewicki, prof. Zdziechowski, dr. Koneczny, Alf. Szczepański; z Wiednia: Danielak, Inländer (z żoną), Kwaszowski, Smólski; z Warszawy: Papiński. Jest także ks. Stojałowski...

Rusinów w i to samych „twardych“, przybyło 6: Markow i Monczalowski ze Lwowa; Szczawiński, Werhun, Palmow i Siokało z Wiednia. Naturalnie p. Werhun przemawiał po rosyjsku.

Czechów przybyło przeszło 40, w ich rzędzie posłowie Baxa i Kłofacz. Z wybitniejszych dziennikarzy czeskich przybyli: Hovorka (*Hlas Narodu*), Kufner, Hruby, Preiss i Veivara (*Narodni Listy*), Cejnek (*Politik*), Benesz (*Narodni Politika*), Hejret (*Pilzensky Obzor*), Zalud (*Pilzenske Listy*), Knechtl (*Olomuniecki Pozor*), Frank, redaktor *Taboru* z Taboru, Koutsky z Padurbie, przedstawiciel *Osviety ludu*, Holzbach imieniem *Moravskiego Obzoru* itd.

Przybyła również deputacja „Czesko-słowiańskiego klubu“ z Pragi z pp. Szewczykiem, Tichym i Kasalovskym.

Chorwatów stawiło się wielu. Jest między nimi „chorwacki Sienkiewicz“ Ljuba, Babicz-Gjalski, prezes chorwackiego stowarzyszenia dziennikarskiego p. Aarold, poeta Tresicz-Pawicz — wszyscy trzej z Zagrzebia; Katilinic z Dubrownika, Kiszcz z Zadaru, poseł Biankini i w. i.

Słowaków przybyło kilku z Matuszem Dula na czele, który został prezesem Zjazdu.

Serb przybył jeden, red. Fabris z Dubrownika.

Powszechną uwagę zwracały piękne córki p. Duli i p. Howorki.

Koncert i komers.

W sobotę wieczór w wielkiej sali Narodnego Domu odbył się wspaniały koncert drużyny śpiewaczej czeskiej „Smetana“ z Pilzna czeskiego. Zachwycili nas. Bo też to chór nielada. W turnieju śpiewaczym podczas wystawy paryskiej otrzymał zwiazek „Smetana“ pierwszą nagrodę. Jak też nie mieli zachwycić głównie nas Polaków, gdy ślicznymi głosami zaśpiewali „Z dymem pożarów!“ Śpiewali nawet bardzo dobrą polszczyznę.

Po koncercie w sąsiedniej sali odbył się komers, na którym przemówili przedstawiciele wszystkich narodowości. Na cześć gości przemówił prezes komitetu zjazdowego pp. Dr. Friller i ks. Lampe. Obaj znakomici mowcy.

Baxa dziękował imieniem Czechów; mówił o stosunkach Słowiańców o ich postulatach o uniwersytet w Lublanie i t. d. Narody słowiańskie nie po to istnieją, aby służyć innym; sobie samym mają służyć. Przypominał, jak to przed kilkudziesięciu laty jeden Słowieniec został przed sąd wojenny postawiony o zdradę stanu, za to, że narysował mapę

kraju słowieńskiego. Wychylił kielich na pomyślność narodu i prasy słowieńskiej.

Barański-Ostaszewski mówił o kobietach, które w narodach słowiańskich tak wielkie mają zadanie i znaczenie. Wspomniawszy o prawach historycznych narodów słowiańskich, wychylił toast na cześć Krainy.

Werhun zaczął mówić po rusku (małorusku). Po jednym zdaniu zrobiło mu się żal, że nie mówi po rosyjsku, nie chcąc jednak tak odrazu językiem tym zacząć, przemawiał dalej po słowieńsku. W końcu wpadł jednak w język rosyjski, w którym wznosił toast na złączenie ziem słowiańskich.

Gjalski pozdrowił Słowianców imieniem Chorwatów.

Winzgar (Słowieniec) wygłosił krótką mowę, w której podniósł, że panslawizm jest dobrym, jeżeli pojedyncze narodowości zachowają swoją odrębność.

Dula podniósł, że Słowacy zawsze sympatyzowali ze Słowianami. Mowca wyraził nadzieję, że wkrótce „geograficzna bliskość ożywi Słowian węgierskich“.

Zakończył przemówienia na tym komersie Włodzimierz Lewicki, który, wysnuwszy swą myśl ze słów Krasieńskiego „Daj nam Boże dobrą wolę“ — życzył, aby dobra wola była w stosunkach słowiańskich, a bez tego nie ma zjednania ducha. „Należy mieć dobrą wiarę w przyszłość, która jest wiarą we własne siły. Potrzebą Słowian szczytny jest prawda“.

Tak zakończyliśmy sobotę w Lublanie. Zaznaczyć należy, że Niemcy tutejsi obchodzili równocześnie uroczystość jubileuszową swego towarzystwa śpiewackiego. Niektóre też domy przystrojono chorągiewkami o barwach pruskich.

Głównym dniem obrad była niedziela Zielonych świątek. O godz. 7 rano odbyło się na intencję Zjazdu nabożeństwo w kościółku na t. zw. Gorenj Roznik, w którym znajduje się cudowny obraz Matki Bożej.

Około 10 rano zagał dr. Karol Triller obrady kongresu w wielkiej sali obrad „Mestnego Domu“. Przez aklamację obrano prezesem zjazdu Slovaka, Matusza Dule, zastępcami: Czecha p. Hovorke i Chorwata p. Gjalskiego. Na sekretarzy powołani: Laskownicki ze Lwowa, dr. Leon Mazzura, Coticz i Szczawiński.

Prezes zjazdu, Dula, podziękowawszy za wybór, poświęcił gorące wspomnienie zmarłym uczestnikom poprzednich zjazdów, Liberatowi Zajackowskiemu, Michałowi Bałuckiemu i Horzicy, poczem prosił o upoważnienie do wysłania w imieniu zjazdu telegramu z holdem do cesarza.

Z kolei burmistrz Lublany Hribar powitał Zjazd. Uchwalono wysłać telegramy do ministrów Pięta i Rezeka. Następnie referował p. Hruby: „O konieczności założenia słowiańskiego Biura korespondencyjnego“. Nad tą kwestją rozwinęła się ożywiona dyskusja. Uchwalono w końcu przekazać tę sprawę i dotyczące wnioski Wydziałowi mającego się utworzyć „Związku“ wszystkich słowiańskich Towarzystw dziennikarskich.

Drugi punkt porządku dziennego: „Utworzenie związku Tow. dziennikarskich słowiańskich“, referował p. Hovorka. Po dyskusji uchwalono rezolucję p. Chylińskiego, polecającą wydziałowi nowo utworzyć się mającego „Związku“, aby dolażył starań, by dziennikarze każdej narodowości słowiańskiej w Austrii utworzyli Towarzystwa dziennikarskie, a Towarzystwa te przystąpiły do „Związku“.

Następnie referował p. Radier: „O potrzebie zaprowadzenia kursów dziennikarskich dla dziennikarzy słowiańskich w Austrii“.

Dr. Preis referował o potrzebie popierania przez prasę słowiańską w Austrii usiłowań, dążących do nawiązania stosunków ekonomicznych między narodami słowiańskimi monarchii.

Na tem wyczerpano porządek dzienny. Po przyjęciu kilku jeszcze rezolucyj i wzajemnych podziękowaniach, zjazd zamknięto.

Wieczór odbyło się przyjęcie u burmistrza Hribara.

Velder (Bled). Członkowie zjazdu dziennikarzy słowiańskich urządzili w poniedziałek wycieczkę do Bledu.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostałe z porannego numeru.

Studenci krakowskiego studium rolniczego w Pradze.

Praga, 18 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się w „Domu narodowym“ na Winohradach wieczorek dla słuchaczy studium roln. wszechświatowej Jagiellońskiej.

Przemawiali: prezes Klubu słowiańskiego, prezes jednego z miejscowych czeskich towarzystw akademickich i burmistrz przedmieścia Winohrady, na ktem stoi „Dom narodowy“, wreszcie prof. politechniki Stoklasa. Wszyscy przemawiali w myśl tak rozpowszechnionej w Czechach idei wszechświatowej. Stosunek do Rosji umyślnie przemilczano.

Ze strony Polaków odpowiedział prof. dr. Kleki, zaznaczając, że młodzi polscy rolnicy, jadąc do rągi w celach naukowych, spodziewali się znaleźć tu wiele pouczającego, a znaleźli jeszcze więcej. Jest to wzór dla nas, jaką drogą iść mamy.

Że i na przyszłość Czesi w tej pracy kulturalnej nie ustana, to świadczy młodzież, która przecież stanowi przyszłe społeczeństwo czeskie.

Następnie akademik Heggenberger podziękował za serdeczne przyjęcie. A. prof. Sikorski wznosił zdrowie kobiet czeskich. Pozem tańczono do godz. 3 rano.

Wczoraj wieczorem odbył się raut w „Doma-cznicestwie“.

Czesi starają się nadać tej wycieczce rolniczej charakter polityczny.

Włoskie strzelania do tarczy.

Rzym. W obecności królestwa, ministrów, członków ciała dyplomatycznego, naczelników władz i wielu zastępców Towarzystw strzeleckich włoskich i zagranicznych rozpoczęło się 17 maja czwarte narodowe strzelanie do tarczy o nagrody. Po przemowie prezesa gabinetu Zanardello, pierwszy wystrzelił król. Tłumy ludności witały królestwo podczas przyjazdu i odjazdu gromkimi okrzykami.

Echa wielkiej defraudacji.

Budapeszt. Policya tutejsza jest pono w posiadaniu wiadomości, gdzie się obecnie znajduje głośny defraudant Keczkematty. Poczyniono starania, aby Keczkematty'ego uwięziono w Ameryce i odstawiono do Austrii.

Szpieg rosyjski przed sądem.

Przemysł, dnia 20 maja.

Dzisiaj rano o godz. 9 rozpoczęła się przed tutejszym sądem obwodowym rozprawa główna przeciw 30 letniemu ślusarzowi Józefowi Zaleskiemu i 41 letniemu czeladnikowi murarskiemu Piotrowi, Pawłowi 2 im. Schusterowi z zbrodni szpiegostwa, budząca już z powodu zbrodni samej jak najżywsze zainteresowanie.

Trybunałowi przewodniczy prezydent sądu radca dworu Sławski, jako wotanci zasiadają radcy sądu krajowego: dr. Mandybur, Baczyński i hr. Kalinowski. Oskarża prokurator Stebelski — bronią: Zaleskiego, tutejszy adwokat dr. Peiper — Szustra obrońca w spr. kar. W. Reger.

Rozprawa rozpoczyna się odczytaniem aktu oskarżenia — z którego dowiadujemy się w streszczeniu, co następuje:

Jeszcze przed kilku laty otrzymały graniczne władze bezpieczeństwa poufne doniesienie, że Zaleski przekrada się przez granicę rosyjską — i nie tylko od straży granicznej, zresztą bardzo czujnej — nie doznaje najmniejszej przeszkody, ale przeciwnie, że komunikuje się wprost z tamtejszymi władzami — za okazaniem jakichś papierów legitymacyjnych — poczem w towarzystwie przebranego po cywilnemu żandarma zapuszcza się w głąb kraju.

Gdy nasuwające się podejrzenia nabierały coraz więcej realnej podstawy, przyaresztowano Zaleskiego w Przemyslu dnia 25 listopada 1901.

Wezwany do tłumaczenia się — jaki cel miały jego tajemnicze wycieczki do Rosji, przyznał się zaraz na wstępie do winy — a przeprowadzone przeciw niemu śledztwo miało wykazać dosadnie, że ma się tu do czynienia z niebezpiecznym szpiegiem, który od całego szeregu lat systematycznie rozwijał swą działalność.

Śledztwo wykazało, że Zaleski — z zawodu ślusarz — odbył służbę wojskową przy 10 pp. i do-służył się szarży kaprała.

We wrześniu 1894 r. superarbitrowany z powodu chronicznej choroby oczu, otrzymał jako inwalida pensję roczną w kwocie 120 koron, którą w r. 1898 zamieniono na stałą.

Po wyjściu z wojska, pozostawał bez wszelkiego zajęcia i od wszelkiej pracy stronił — a poważniejszy się wskutek tego ze swą matką, opuścił dom rodzicielski. Wówczas to — mając z góry wypłaconą pensję inwalidy (za dwa miesiące) — powziął zamiar użytkowania swych wiadomości nabytych przy służbie wojskowej (pracował bowiem podczas budowy fortów w Przemyslu, jako pisarz w kancelaryi), by w ten sposób zdobyć sobie bez pracy obfite źródło dochodów.

Było to w listopadzie r. 1894, gdy Zaleski po raz pierwszy udał się do Rosji — przez Podwołoczyska — a przekradłszy się potajemnie przez granicę, ofiarował tamtejszym władzom swe usługi.

Odstawiony pod strażą do sztabu generalnego w Kijowie, rozłożył na wstępie mapę okolicy Przemysła, w którą wprzód własnoręcznie wrysował położenie fortów. Zaraz też przyjął tamtejsze poddaństwo, przyrzekając zasilanie — według sił — swej nowo przybranej ojczyzny w cenne wiadomości, dotyczące obrony wojennej Galicji.

Ale pomimo zaprzędania się duszą i ciałem rządowi rosyjskiemu, pobierał nadal od naszego rządu pensję inwalidy.

Pierwsza zaliczka, przez Rosję mu wypłacona, wynosiła tylko 100 rubli — wystarczyła jednak do rozpoczęcia szpiegowskiej kariery, w której potem piękną zbierał fortunę.

Odtąd kilka razy do roku przekradał się do Rosji, zdawał obszernie relacje ze swych badań — dotyczących wszelkich możliwych szczegółów austriackiej obrony na wypadek wojny — sporządzając lub starając się zarazem o dokładne szkice, plany przedmiotów fortyfikacyjnych, rozmieszczenia pułków etc.

Celem uzyskania tych cennych wiadomości włożył się po całej niemal Galicji — w szczególności wschodniej — podtrzymując dla łatwiejszego dostępu, stosunki z byłymi kolegami z wojska, maszynistami kolejowymi, słowem ludźmi od których czegoś dla swych celów, mógł się dowiedzieć. Z czasem nabył biegłości w rysunkach i tak bajecznej lokalnej pamięci, że z zadziwiającą dokładnością nakreślił cały szereg dróg, rzek, stacyi kolejowych, położenie karsarń etc., czego też i w śledztwie dał dowody. Zeznania oskarżonego są wogóle tak wyczerpujące, w szczególności także i co do osobistości w Kijowie, z którymi miał do czynienia, że musi się je uważać za zupełnie prawdziwe.

Gdy Zaleski wobec współwzięniów wyjawiał, że również jego ojczym Piotr Szuster dostarczył mu planów i rysunków fortecznych miasta Przemysła, ba nawet sam je do Rosji wywoził, a ci współnicy celi wyjawili to sędziemu śledczemu, zarządzono u Szustera rewizję domową, poczem go również przyaresztowano.

Piotr Szuster, czeladnik murarski — pełnił służbę w r. 1882 przy artylerii polnej — z początku w Krakowie — a w dwóch ostatnich latach, do r. 1885 we Lwowie.

W r. 1888 osiadł stale w Przemyslu i tutaj znalazł zajęcie przy robotach fortyfikacyjnych, złożony wprzód naturalnie przepisana przysięgę, na dochowanie ścisłej tajemnicy. Pracując wewnątrz „werków“, miał sposobność je poznać — ba, jako zaprzysiężony, mógł otrzymywać nawet szkice poszczególnych partij roboty. Zwrócono wnet uwagę, że Szuster nosił się bardzo starannie, miał złoty łańcuszek, prowadził życie obfite, tak, że rozeszła się wkrótce — kolportowana zapewne przez niego — pogłoska, iż odziedziczył 4.000 zł., które rzekomo były złożone w miejskiej kasie oszczędności. Otóż był to rozmyślny fałsz — źródła tych dochodów należało szukać w Rosji.

Jak sam przyznał w r. 1894 wraz z Zaleskim przekradł się do Kijowa, gdzie demonstrował jeden z fortów przemyskich, ba, nawet dla uplastycznienia ulepił go z gliny, udzielając zarazem wszelkich potrzebnych wyjaśnień. Pierwsza zaliczka wynosiła 300 rubli z widokiem na znacznie więcej!

W r. 1895, wyposażony w nowy materiał, udał się znowu z Zaleskim do Kijowa, udzielając sztabowi generalnemu dalszych, bardzo szczegółowych wyjaśnień, a w r. 1896 zdradził w Kijowie całe urządzenie telefoniczne (wojskowe) — ilość armat we fortach itd. itd. Jak twierdzi Szuster, od tege czasu z władzami rosyjskimi więcej się nie znośił.

Zeznania jego mniej są dokładne, niż Zaleskiego, i o ile z porównania obu się okazuje, niezupełnie zgodne z prawdą. W każdym razie jest pewnem, iż działał z namowy Zaleskiego. Od r. 1897, kiedy według Zaleskiego podziękowano Szusterowi w Rosji za służbę z powodu niedokładności jego robot, nie znośił się on bezpośrednio z tamtejszymi władzami — jednakowoż w latach 1900 i 1901 był Zaleskiemu wielce pomocny przez udzielanie mu swych obszernych a dla Rosji nader ważnych wiadomości — jakoteż przez sporządzanie planów, szkiców itd.

Celem zbadania kwestyi, czy zdradzone wiadomości odnosiły się do siły zbrojnej państwa — nadto czy państwo trzymało je w tajemnicy, zasiągnięto opinii komendy 10 korpusu w Przemyslu — zatwierdzonej nadto przez ministerium wojny.

Opinia ta, bardzo obszernie opracowana, konstatuje ważność udzielanych przez oskarżonych wiadomości — jakoteż, że odnoszą się one do okoliczności, w ścisłej tajemnicy przez władze rządowe zachowanych, wobec czego zdradzenie ich obcemu rządowi stanowi niewątpliwie poważne niebezpieczeństwo dla obrony państwa a temsamem jest oskarżenie o zbrodnię szpiegostwa dostatecznie uzasadnionem.

Rozprawa trwa dalej.

To i owo.

POD MASKĄ.

W chwili, kiedy myśl uwolnienia kraju i narodu polskiego z więzów ekonomicznej niewoli święci tryumf na wzgórzu stryjskiem dając wystawę najnowszych zdobyczy polskiej techniki i przedsiębiorczości, Towarzystwo, mające śmiałość pisaną się w tytule „Krajowem Towarzystwem chowu drobiu, gołębi i królików“, — reklamuje otwartą równocześnie wystawę w hali muzycznej na placu powystawowym plakatem kolorowym, ilustrującym przedmiot i cel wystawy — drukowanym w kraju i rękami, które zbierają fundusze na wytypowanie naszego narodu. Na wstrętnym tym plakacie, wyobrażającym jakąś Szwabkę karmiącą drób, jest wyraźnie wydrukowany u dołu napis „Verlag u. Druck der königl. Universitätsdruckerei H. Sturtz in Würzburg“. Kto tego napisu na plakacie nie dostrzegł — niech odszuka z lewej jego strony u dołu pasek papieru zgrabnie nalepiony a oderwawszy go, przekona się o wysocę patriotycznym duchu, jaki zapanował u nas od czasów Wrześni w niektórych Towarzystwach „krajowych“.

Nie można to było uprosić którego z naszych artystów-malarzy o pomysł w rodzaju np. Zosi z Pana Tadeusza, karmiącej drób. Ręczymy, że Piller, Przyszlak, Salb, Trzemeski lub któraś inna z naszych

firm litograficznych byłaby się podjęła chętnie i z do-
brym wynikiem tej roboty.

Ten pasek papieru mający okryć karygodne
lekceważenie opinii publicznej, to obłudna maska,
którą zedrzyć i napiętnować winna cała prasa polska.

Z teatru.

(j. k.) P. Tadeusz Pawlikowski jest widocznie
człowiekiem bardzo uległym, a przynajmniej wielce
dbałym o tak zwany „głos powszechny”. Od pe-
wnego czasu kilku znakomitych publicystów lwow-
skich, mających najzupełniejsze prawo do identyfi-
kowania się z tym „głosem powszechnym”, zarzu-
cało dyrektorowi teatru, że w repertoarze nie u-
względnia rzeczy swojskich (choć Fredro np. zjawia
się na afiszu co chwila) i że przedewszystkiem po-
winien wystawiać utwory pp. Przybylskiego i Za-
lowskiego. P. Pawlikowski usłuchał, co mu się bar-
dzo chwali, bo każdy szanujący się człowiek żyje
po to na świecie, aby słuchał znakomitych publicy-
stów — i w poniedziałek wieczór uraczył publi-
czność „Naszymi szwaczkami”. Ponieważ wszelkie
posłuszeństwo zawsze ludziom na dobre wychodzi
(według znanej sentencji: pokorne ciele dwie malki
są), przeto i nasz dyrektor dobrze na tem wyszedł,
bo od niepamiętnych czasów publiczność tak się do-
brze nie bawiła, jak na tej premierze p. Przybyl-
skiego. A że było tej publiczności ogromnie dużo,
więc sława sztuki się rozpowszechni i kasa teatral-
na porządnie się podreperuje.

Powodzenie premiery poniedziałkowej przypis-
ać trzeba głównie temu, że nie ma ona żadnej pre-
tensji do jakiegokolwiek wartości literackiej, że świat
„naszych szwaczek” przedstawia według znanych szab-
lonów pseudo-psychologicznych, że pierwszy akt
kończy się pęknięciem serca p. Gostyńskiej, którą
w niegodziwy sposób maltretuje jej „mily synalek”,
p. Solski, że w drugim akcie „ofiara miłości”,
p. Arkawinówna, ogromnie cierpi przez pp. Adwen-
towicza, Węgrzyna i Nowackiego i że cierpieniu swe-
mu szlachetny daje wyraz, wyrzucając wymienionych
powyżej panów za drzwi. Oburzenie p. Miłowskiej
udzielało się rozbawionej dowiecipami p. Nowackiego
publice, gdy p. Węgrzyn, reprezentujący kochliwego,
lecz mocno lysego właściciela piętrowej kamieniczki
na Żółkiewskim, p. Hipolita Prętka, nieprzyzwoite
czynił jej, to jest p. Miłowskiej, propozycje, a dreszcz
grozy szpilował skórę szanownych widzów, gdy
p. Solski przedzierzgnął się w złodzieja i zabójcę.
Ale powodzenie nie byłoby zupełne, gdyby w czwar-
tym akcie nie tańczono na „weselisku” p. Janko-
wskiej z p. Kliszewskim (p. Kliszewska, siedząca
w łożu, mocno była oburzona) prawdziwie lyczako-
wskiego mazura, przerywanego kupletami p. Kosiń-
skiego i p. Wojnowskiej. Z kupletów tych można
było wywnioskować, że p. Kosiński chciał zarekla-
mować przemysł swojski, w szczególności zaś fabry-
kę „Tlen”, bo śpiewał o mydle, a p. Wojnowska
można było posądzić, że w jakimś banku odmówiono
jej kredytu, gdyby nie powszechnie znany fakt, że
zasłużona ta artystka kredytu nie potrzebuje, ponie-
waż ma bardzo przyzwoitą gażę.

Nie szczędzono jej też okłasków, gdy do amfi-
teatru zwróciła się z prośbą, aby wierzył w jej
umiłowanie sztuki i aby nie odmawiał jej sympatii,
gdy ze sztuką się kiedyś — naturalnie w dalekiej
przyszłości — pożegna.

Ponieważ „Nasze szwaczki” przeznaczone są
dla teatrów ogródkowych, a więc mają zadanie umor-
alnijające, dlatego też wszystko skończyło się jak
najlepiej: nawrócony „uwodziciel” pojął p. Arkawi-
nównę za żonę, p. Przybylski zapewnił widzów,
że jej grzech młodości znalazł u Pana Boga prze-
baczenie, zraniona przez p. Solskiego p. Miłowska
przychodzi do zdrowia dzięki opiece siostry mi-
łosierdzia p. Nalecz, a pp. Zaradzki, Kwiatopolska,
Fedyckowski, Łomiński, Michlewicz, Nickowa i inni
sąsiedzi i sąsiadki o mało nie rozszarpali p. Sol-
skiego, który miał to szczęście być choć raz w ży-
ciu rozbójnikiem i złodziejem, tylko kiepskim, bo
się dał złapać.

Bawiła się też publiczność wybornie specjalnie
lyczakowskim językiem, którego zwłaszcza nader
wesoly, pyszny, bosi p. Nowacki nie szczędził.
Znając gust naszych widzów, można mieć nadzieję,
że sztuka — podobnie jak „Na lyczakowie” p. Do-
mnika — będzie miała zasłużone, niedzielne, po-
łudniowe powodzenie.

Operetka.

Niedzielne przedstawienie „Pięknej z Nowego
Jorku” zapelniało salę teatru miejskiego po brzegi,
dając nam całość wykonania o tyle bardziej udatną
od premiery tej operetki, ile że rola tytułowa, po-
wierzona tym razem p. Miłowskiej, artystce, posiada-
jącej po temu indywidualność i wszelkie warunki
sceniczne, znalazła nareszcie przedstawicielkę odpo-
wiednią, ujmującą — niezbędną, gdy chodzi o złu-
dzenie, wdziękiem swej powierzchowności — dobrą
pod względem dykcji, a nie pozostawiającą nic do
życzenia, dzięki więcej, niż poprawnemu wykonaniu
strony wokalnej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że „volumen”
głosu p. Miłowskiej wzrósł ostatnimi czasy i zmienił
się do tego stopnia na korzyść, iż obecnie wystarcza

już zupełnie do partyj operetkowych jak Violetta,
nie wymagających siły dramatycznej i wielkości gło-
su, a obliczonych w pierwszym rzędzie na finezyj-
ne w śpiewie i deklamacji, na umiejętny sposób wygła-
szania kupletów i prozy, oraz na subtelną grę sce-
niczną, a dodać wypada, że sympatyczna aparycja —
o której mówiliśmy poprzednio — nie jest bynaj-
mniej ostatnim warunkiem, gdy chodzi o sukces
w operetce.

Zalety wyżej wspomniane, których nie można
odmówić p. Miłowskiej, pozwoliły artystce stworzyć
w roli Violetty całość doskonałą, odpowiednią do
intencji kompozytora i wywołać niepodzielne uzna-
nie słuchaczy, o którym świadczyły częste i grom-
kie oklaski, jakimi darzono p. Miłowską po trzeciej
i czwartej odsłonie.

Inne role pozostały w niezmięnionej obsadzie.
Wielkiem, jak zwykle, powodzeniem cieszył
się p. Kosiński w roli boksera, zbierając rzesiste
oklaski za ustęp tak zwany „Pfeifferlied” gwizdany
z co raz to większym wirtuozostwem i z „kolora-
turą”. Kuplety tego artysty w trzecim akcie odzna-
czają się wykonaniem pełnym humorem, trudno tylko
zrozumieć, dlaczego przedstawicielka roli Kissii
dziękuje po każdym kupiecie tak serdecznie publi-
czności za objawy uznania adresowane wyłącznie do
p. Kosińskiego.

Jeszcze słowo szczerzego uznania dla p. Lelo-
wicza, zawsze arcykomicznego Bronsona, pełnego
werwy i humoru.

FR. NEUHAUSER.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20 maja.

Jutro:

- 21 maja. Wtorek, Heleny król. — Joanna Boh.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 21, zachód o godz. 7 minut 33.

Przy grach i zabawach, przy uroczy-
stościach publicznych, narodowych i rod-
zinnych, przy zakładach i zapisach —
wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Krajowe niższe szkoły rolnicze.** Z dniem
1 lipca b. r. zaczyna się rok szkolny w krajowych
niższych szkołach rolniczych, które kształcą synów
włościan na uzdolnionych, praktycznych gospodarzy.
Kto chce syna w jednej ze szkół pomieścić, powinien
najpóźniej do 1 czerwca wnieść podanie o przyjęcie.
Warunki przyjęcia podane są w ogłoszeniu, pomieszczo-
nem w numerze 10 *Przewodnika Kółek rolniczych*.
Zwracamy uwagę, że uczniowie niezamożni przyjęci
zostaną na koszt funduszu krajowego.

— **14-dniowe urlopy pocztowców.** Utyskiwa-
niom urzędników pocztowych i słusznym ich żądaniom
unormowania stosunków urlopowych nie uczyniło mini-
sterstwo handlu dotychczas zadość. Jak wiadomo, wpro-
wadzono od kilku lat już w sądownictwie, a także przy
kolejach państwowych, system udzielania urzędnikom
urlopowych corocznych stosownie do rangi ich, dłuższych
lub krótszych, co najmniej jednak 14-dniowych, dla
wytchnienia. Po za tem istnieją urlopy nadwycieczne,
dla poratowania zdrowia. Urzędnikom pocztowym, któ-
rych służba najbardziej naraża ich zdrowie, należałoby
się taki przymusowy niejako urlop przedewszystkiem
i nie należy wątpić, że przenikający obecnie społe-
czeństwo duch humanitarny, musi wziąć i pod tym
względem górę po nad małostkowymi względami nie-
rozumnej, bo w rezultacie nieproduktywnej gospodarki
oszczędnościowej. Na razie uczyniło ministerstwo handlu
dla urzędników pocztowych to drobne ustępstwo, że
dało naczelnikom urzędów pocztowych władzę udziela-
nia podwładnym urzędnikom samoistnie czternastodnio-
wego urlopu, pod warunkiem, że urlop taki nie wy-
maga płatnego zastępstwa. Jest to wobec żądań uspra-
wiedliwionych urzędników pocztowych niezmiernie mało,
nie, ale i ta odrobina jest w zacofanych stosunkach
pracowników tej kategorii postępem, który może będzie
zaczętkiem dla uregulowania tej palącej dla nich
kwestyi.

— **Wiadomości kościelne.** Archidiecezja lwow-
ska ob. Jac. Instytuował się na Postolówkę ks. Jan
Matkowski z Mielnicy.

Wprowadzeni księża: M. Kruszelnicki jako ad-
ministrators w Jagielnicy starej, Jan Simenowicz jako
administrator w Chomiakowie, Antoni Kaznowski jako
przyw. wikary w Dzwiniaczu, Michał Nikolin jako przy-
watny wikary w Gwoźdzen, L. Obuszkiewicz jako sy-
stemizowany wikary w Monasterzyskach, Jan Berezow-
ski jako administrator w Wyżnicy, Józef Bilukiewicz
jako przyw. wikary w Ozierzanach i L. Olszański jako
przyw. wikary w Tyśmieniczanych.

Misyę udzielania nauki religii otrzymali: M. Si-
monowicz w szkole realnej w Czerniowcach i Euge-
niusz Danilowicz w Radowcach.

Mianowani ordynaryat. szkolnymi komisarzami:
a) w kudryneckim dekanacie: Iz. Hankiewicz, Jan
Aleksiewicz i Michał Litwinowicz; b) w kolomyjskim:
P. Hlibowicki, W. Kisielewski, S. Pawluk i Eugeniusz
Kisielewski.

Mianowany delegatem okręgowej Rady szkolnej
tamże ks. Antoni Wojciechowski, prof. religii w II gi-
muazyum w Kolomyi.

Urlop dla poratowania zdrowia otrzymali księża:

A. Mardarowicz na dwa miesiące, Al. Sabat i Eug.
Sabat do 15 maja br., L. Fedorowski na trzy ty-
godnie.

Instytucję kanoniczną na opróżnione probostwo
w Wiźniowie otrzymał ks. Michał Paprocki.

Administratorem *in spiritualibus* w Draganówce
zamianowany został ks. Franciszek Wierzbicki, wika-
ryusz ze Stanisławowa; w Kukizowie zaś administra-
torem *excurrendo* ks. Jan Wojtowicz, proboszcz w Ja-
ryczowie nowym.

Przeniesieni: ks. Sobczyński Stanisław wikaryusz
z Żółkwi do Stanisławowa, ks. Piotr Trznadel z Żyda-
czowa do Jazłowa, ks. Stanisław Jaworski z Jazłowa
do Uhnowa, ks. Zygmunt Scherff, b. admin. w Ni-
żankowie do Barysza.

Konkurs na opróżnione probostwo w Kukizowie
ogłoszony do 30 czerwca br.

— **Zgromadzenia i posiedzenia.** Walne zgro-
madzenie klubu pocztowego odbędzie się 31 maja o 8
wieczorem w lokalu własnym Towarzystwa. „Związek
rodzicielski” 24 maja o 6 wieczorem w sali ratuszo-
wej, a „Tow. nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa”
23 maja o g. 7 w Tow. pedagogicznem. W Tow. pra-
wniczem 22 maja dalszy ciąg dyskusji nad wykładem
pp. W. Pilata i W. Lasoty „O socjologii”.

— **Bank parcelacyjny** zwołuje walne zgroma-
dzenie członków na 30 b. m.

— **Pomoconicy fryzyerscy** na „Zgromadzeniu
Towarzyszy” 11 maja 1902 wybrali: prełożonym p.
Jakoba Pollaka, a zastępcą p. Stanisława Nabelca.

— **Z politechniki.** Pan Artur Ryszard Born zło-
żył na wydziale inżynierii II. egzamin państwowy ze
stopniem: „bardzo uzdolniony”.

— **Krwawa bijatyka w Zniesieniu.** W szyn-
kowni Kizyka w Zniesieniu napadł wczoraj czeladnik
bednarski, Franciszek Różycki, na zarobnika, Ilka Kro-
czaka, rozbił mu głowę szklanką, a następnie zadał
nożem trzy głębokie rany w szyję. Zlanego krwią zna-
lazł policyant na ulicy i odwiózł do lokalu Tow. ra-
tunkowego, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy. Ró-
życkiego poszukuje żandarmerya.

— **Zamarstynowskie awantury świąteczne**
W pierwszy dzień świąt stoczono kilka bójek na przed-
mieściu Zamarstynowskim. Zarobnika Mikołaja Myśka
kolejczy — w którego domu przy ul. Nadrzecznej się
zabawiali — obili i ograbili. Niejakemu Zeitnerowi ze
Zboisk, ojcu sześciorga dzieci i uni awanturnicy zła-
mali dwa żebra. Biak straży bezpieczeństwa w Za-
marstynowie i na przedmieściu daje się mieszkańcom
tamtęjszym dotkliwie odczuwać, a w jakiej obawie
zawsze się znajdują, niech posłuży fakt, że sekretarz
gminy Zamarstynowa, p. Kapko, chodzi zawsze w asy-
stencji policyanta z obawy przed napadem awantur-
ników.

— **Kradzież w łaźni.** Onegda o 10 przed po-
łudniem skradziono w łaźni Duchedzkiego p. Antonie-
mu Micheliniemu praktykantowi sądu kraj. w Czerniowcach,
złoty zegarek z łańcuszkiem i pugilares zawierający 29
kor. 31 hal. Pan M. idąc do parni, zostawił klucz od
szafki, w której zamknięte były rzeczy pod poduszką
na łóżku, a gdy wrócił już były kieszenie wypróżnio-
ne. P. M. uważa za wykłuzzone, aby kradzież popeł-
nił któryś z gości, przypadkowo bowiem byli wtedy
w łaźni sami jego znajomi. Jest to niepierwsza kradzież
w łaźni Duchedzkiego od krótkiego już czasu.

— **Kosztowna drzemka.** Murarz Piotr Lazur,
będąc w stanie podpiym, usnął przy stole w restaura-
cji Salzberga przy ul. Kazimierzowskiej. Podczas tej
drzemki wyjęto mu z kieszeni srebrny zegarek.

— **Zemsta handlarza.** Domokrążca Ozyasz Ro-
sner doniósł policyi, iż niejaki Bert Bernardiner trudni
się handlem kradzionymi, rzeczami skupującymi za bez-
cen od złodziei. Policya zrobiła w jego mieszkaniu re-
wizję i w istocie wiele rzeczy zakwestyonowała. Wczo-
raj spotkał zdemaskowanego handlarza Rosnera na ulicy
i z zemsty pobił go drewnianym wieszadłem.

Pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło mu
ciężką ranę na głowie, sprawę oddała policya do roz-
strzygnięcia sądowni.

— **Niebywała awanturę** wywołała wczoraj na
Starym Ryuku Rozalia Kopf, bijąc swego męża Jana.
Skutkiem bijatyki powstało tak wielkie zbigowisko, iż
zatrzymano przez pół godziny ruch kolei konnej w ul.
Żółkiewskiej. Wozy tramwajowe czekać musiały
póki policya nie zabrała poważnionych małżonków, co
z powodu oporu kobiety trwało długo.

— **Kronika policyjna.** W kościele OO. Bernardynów
przytrzymano czeladnika szewskiego, Karola Kellera, w chwili,
gdy skradł służącej Agnieszce Baron pugilares z kwotą 2 kor.
15 hal. W policyi znaleziono przy złodzieju drugi jeszcze pugi-
lares z kwotą 2 kor. 70 h. — Agent policyi, Pacana, wyszedł
i aresztował Jana Czerwińskiego, niebezpiecznego złodzieja, gra-
sującego w okolicach rogatki Gródeckiej, a podejrzanego o kra-
dzieże, popełnione w magazynach kolejowych — W kościele
katedralnym skradziono onegdaj p. Józefowi Cienskiemu, właścicielowi dóbr, pugilares, zawierający 50 koron i obce monety
srebrne. — W ulicy Boimów pod l. 16. otworzono piwnicę han-
dlarza owocami Arona Topfa i skradziono około 200 sztuk po-
maratek i trochę jabłek. — W ulicy Gródeckiej aresztowano
Franciszka Wojakowskiego, który uciekł z dworca kolejowego
ze skradzionym tam worem węgla. — W ulicy Leśnej pod l. 12
wycięto szybę w oknie pracowni stolarskiej p. Ludwika Korze-
niowskiego i zabrano palto, parasol i kuferek z rzeczami. Kufe-
rek rozbił rzeźmieszek zaraz w ogrodzie i zabrał z niego 16
koron gotówką i ubranie marynarkowe, resztę rzeczy pozostawił
znalazszy gotówkę. — W ulicy Serbskiej pod l. 2 A. skradziono
w sklepie Barucha Korkesa położony na ladzie sklerowej pugi-
lares, zawierający 120 kor.

— **Znaleziono.** W ulicy Gródeckiej znaleziono metrykę
Mojżesza Rosenthala oprawną w czarne okładki płócienne. —
W ulicy Rzeźnickiej znalazł pan Karol Rojek metrykę Mojżesza
Simche Burga. — W ulicy Zyblikiewicza znalazł policyant czar-
ny pugilares, zawierający 74 hal.

— **Zgubiono.** Wielką stratę poniósł wczoraj kupiec przy-

były z Gorlic, p. Herman Schnur; zgiął on gdzieś w mieście pugilares, zawierający 580 koron. — W wozie nr. 18. kolei elektrycznej zapomniała p. Stefania Smargacz sztukę granatowej w czerwone paski metery.

Kołomyja 16 maja. Uroczystość konstytucyj 3 maja święciło miasto nasze w szczególności podniosły i z idealami konstytucyj zgodny sposób. Wieczorem 4 odbył się w sali Sokola uroczysty wieczór staraniem Kola pań, a ze współudziałem wszystkich miejscowych polskich towarzystw.

Najpiękniejsza część programu nastąpiła po wieczorku. Do wspólnej kolacji zasiadło zwyczajnie 300 osób, a w tem przeszło 200 mieszczan, przedmieszczan i chłopów okolicznych polskiej narodowości. Zmieszały się surduty inteligencji, z kapotami mieszczanскими i sukmanami wieśniaków. Posypały się też podczas uczytańki na dar narodowy 3 maja.

8 maja urządziła znów młodzież szkolna nabożeństwo dziękczynne, bardzo uroczyste przy ogromnym współudziale publiczności.

10 bm. otwarto u nas kilkudniową wystawę konkursową narzędzi rolniczych, połączonej z wystawą przemysłu miejscowego. Bez wielkiego rozgłosu, bez reklamy, urządziło grono ludzi dobrej woli rzecz dobrą, a tem dla nas bardziej pocieszającą, że gros wystawy stanowią wyroby krajowe.

Gwoździec. Także i nasze miasto odwiedził wczoraj literat francuski Bernard Lazare. Dr. Klugman, współredaktor francuskiej gazety *Aurore* i p. W. Grünes, inspektor szk. fund. hr. Hirscha. Mieszkali u p. Palikomta, kierownika szk. fund. hr. Hirscha, w jego też towarzystwie zwiedzili najładniejsze domy żydowskie. Byli w szkole fund. hr. Hirscha, gdzie ich uczniowie śpiewami uroczystymi powitali. Następnie wrócili do Kołomyi. Stamtąd udadzą się do Rumunii.

Kolarze w Rozwadowie pod protektoratem ks. Jerzego Lubomirskiego, urządzają wyścigi o nagrody honorowe (medale) na szosie Rozwadów-Nisko. Biegów 6. Bieg 1-szy ogólny 20 kil., 2-gi 10 kil. dla nowicjuszy, 3-ci powolny 100 metrów nowicjusze, 4 ty 100 metr. powolny ogólny, 5-ty bieg o mistrzostwo sąsiednich powiatów Rozwadowa, Bieg 6-ty ogólny 1 kilm. Wpisowe do szyb. 3 kor., powol. 2 kor. przyjmuje Bogdani, poczmistrz w Rozwadowie.

Samobójstwo właścianina. Czterdziestoletni gospodarz gruntowy w Nawsiu, powiatu ropczyckiego. Wojciech Ozga, uwiązawszy sobie kamień do szyi, rzucił się przed kilku dniami w zamiarze samobójczym do studni. Jakkolwiek natychmiast pospieszono z ratunkiem i wydobyto desperata jeszcze żywego ze studni, mimo to nie zdołano utrzymać go przy życiu, gdyż Ozga w kilka minut, prawdopodobnie wskutek nduszenia, zakończył życie.

Dowodem samobójstwa był, według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozstrój umysłowy.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +13^o R.

Odpowiedzi od redakcyi. Jr. w Kołomyi. Iow-szem prosimy — Jako znacznie spóźnione skróciliśmy.

P. Fr. M. Sprawy pojedynkowe, jako zupełnie prywatne, nie kwalifikują się do notowań dziennikarskich, zwłaszcza gdy nie wiemy kto się pojedynkował, gdzie i kiedy. Rzecz nadaje się jedynie do anonów.

W naszej Administracyi złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Na listę 744 członkowie Tow. przyrodników polskich im. Kopernika we Lwowie 23.20 kor., na listę 427 K. Kruszyńskiego 6.51, na listę 263 dr. Igu. Czernyńskiego 30.10, na listę 761 Stow. gimn. „Sokół“ we Lwowie 18.30, skłádka zebrana w kościółku Schodnickim na obchodzie uroczystości 3 maja oraz w warsztatach mechanicznych akcyjnych „Schodnica“ 20.—, p. Idalia Gątkiewicz z Zakopanego 8 kor.

Na Skarb Narodowy:

Na zjeździe techników zebrał p. Jakób Karaś, inżynier 21.50 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

Personal Hotelu George'a, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Hoffmanna 25.30 kor.

Dla biednego suchotnika:

M. M. 4 kor.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W poniedziałek 19 bm. o godzinie 3 1/2 popołudniu po raz piąty: „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, 10 odsłonach W. Szekspira, ilustrowany muzyką Flotowa.

W poniedziałek o godzinie 7 1/2 wieczór po raz pierwszy: „Nasze szwaczki“, obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

We wtorek 20 bm. po raz drugi: „Nowe Bożyszcze“, sztuka w 3 aktach François de Curella i po raz drugi: „Sąsiadka“, dramat w 1 akcie dra Tadeusza Rittnera.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

We środę 21 b. m.: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla

W czwartek 22 bm.: „Florio i Flavio“, igraszki i sceny miłosne w 4 obrazach Schönthana i Fr. Koppel-Elfelda.

W sobotę 23 bm.: „Wazon japoński“, komedia, w trzech aktach Pawła Bilhauda i Maurycego Hennequina. Ułomaczył Jarosław Pieniążek (nowość).

W niedzielę 24 bm.: „Sen nocy letniej“, dramat w sześciu obrazach W. Szekspira.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Rabunek na błoniach zamarsztynowskich).

Lwów. 20 maja.

Izrael Kleid, dwudziestopięcioletni żydek z Bronisławówki pod Złoczowem, przyjechał w styczniu b. r. po raz pierwszy do Lwowa. Gdy d. 21 wieczorem miał już opuścić Lwów, wstąpił jeszcze około godziny 11 wieczorem do szynku Agida przy ulicy Żółkiewskiej. Gdy po chwili z szynku wyszedł, spostrzegł, że tuż za nim idą dwa jakieś indywidua, które po chwili też przyłączyły się doń. Kleid nie był rad z tego nieproszonego towarzystwa. Zaś przegodni towarzysze, a był to Karol Pawłowski i Jan Żurowski, ofiarowali mu się odprowadzić go na dworzec kolejowy; słyszeli bowiem w szynku Agida, że Kleid ma zamiar odjechać w nocy. Tymczasem zamiast na dworzec „Podzamecze“, zaprowadzili nieobytęgo we Lwowie Kleida do jednego z domów przy ulicy Sieniawskiej. Gdy stąd wyszli około już godziny 12 1/2 zaciągnęli Pawłowski i Żurowski ofiarę swoją do szynku Rennera na Żółkiewskim, gdzie Kleid chcąc nie chcąc musiał „fundować“. Przy tej sposobności spostrzegli oskarżeni dziś, obaj przyjeźni towarzysze Kleida, że „żydek ma hopy“, co znaczy w żłodzijskiej gwarze pieniądze.

Po wyjściu więc z szynku zaprowadzili Kleida zamiast na Podzamecze, jakimś uliczkami na błonia Zamarsztynowskie. Tu schwycił Żurowski Kleida za gardło, a Pawłowski dobył z cholewy nóż i zagroził nim i tak już okrutnie przeleknionemu Kleidowi. Napastnicy chcieli naturalnie pieniędzy, a gdy Kleid utrzymywał, że ich nie posiada, rozebrali go do naga, przeszukali jego kieszenie, a znalazwszy w nich 30 koron w banknotach i kilkadziesiąt centów drobnymi pieniędzmi, pozostawili Kleidowi ubranie, zaś sami umknęli.

Do dzisiejszej rozprawy powołano 9 świadków dowodowych. Rozprawa potrwa do wieczora.

Oskarżeni wypierają się wszystkiego, twierdząc, że Kleida nigdy nie napadali. Wprawdzie owej nocy prosił ich Kleid o zaprowadzenie go w pewne miejsce, co oskarżeni zrobili a za co Kleid kupił im wódki w szynku Rennera. Po wyjściu z szynku rozszli się oskarżeni i zostawili Kleida samego.

Przed zwykłym trybunałem.

(Kłusownik.)

Stefan Bułat, przeszło 60-letni gospodarz z Woli Żółtanieckiej, zastawił w lesie OO. Dominikanów siła dla na sarny i udało mu się jedną schwytać. Lecz właśnie podczas operacyi duszenia jej, zwabiony jękami męczonego zwierzęcia, nadszedł gajowy Wakim Fedyna i schwycił Bułata na gorącym uczynku.

Po przeprowadzonej dziś przeciwko Bułatowi rozprawie o kłusownictwo, skazał go trybunał na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 20 maja.

Z Krakowa.

Kraków. Kardynał ks. Puzyra wyjechał dziś rano do Wiednia, skąd następnie udaje się do Rzymu.

Kraków. Dziś rozpoczęły się wybory 12 członków Rady miejskiej z koła mniejszej realności. Do godz. 11 na 1100 głosowało 600.

Z dworu.

Budapeszt. Cesarz był wczoraj na przedstawieniu w operze.

Podziemna i urzędowa Rosya.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Lambsdorff otrzymał rangę sekretarza stanu. Komentant I. korpusu armii hr. Magendorff mianowany generał-adjutantem z zatrzymaniem na dotychczasowem stanowisku.

Wilno. Sprawca zamachu na gubernatora Wahla podaje, że jest małomieszczaninem z gubernii kowieńskiej.

Wilno. Wahl przepędził noc spokojnie. Kule i kawałki ubrania wydobyto już z ran.

Petersburg. Dziennik urzędowy donosi, że zamach na gubernatora Wahla ma charakter polityczny. Sprawca postawiony będzie przed sąd wojenny.

Nowoczesne Herkulanum.

Madryt. Królowa matka przesała rządowi francuskiemu 10.000 franków na ofiarę katastrofy na wyspie Martynice.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Jak podają skład gabinetu będzie następujący: Nikola Passicz (radyk.) prez. gabinetu i minister skarbu; Andrzej Nikolicz (radyk.) min. spraw wewnętrznych; Svetozar Nilosawljewicz (radyk.) sprawy zagraniczne; Samenkowicz (b. postęp.) min. sprawiedliwości; Piotr Georgewicz min. oświaty; Lincewicz min. handlu; Antonicz min. wojny; Velimirowicz min. robót publicznych.

Miliardowe oszustwo.

Lizbona. Według doniesień dzienników, na pokładzie przybyłego tu okrętu „Chile“, który miał jechać do Brazylii, odbyto rewizję, która stoi w związku ze sprawą Humbert.

† Gustaw Mauthner.

Wiedeń. Członek Izby panów, dyrektor austriackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu Gustaw Mauthner zmarł wczoraj nagle na udar sercowy w Vöslau.

Z Chin.

Pekin. Cudzoziemcy, przybyli z Paotingfu zaprzeczają wiadomości, jakoby ujęto przywódców powstania w prowincyi Chili. Zamieszki tamtejsze trwają dalej.

Dramat rodzinny.

Jaworów. Właściciel Wiszenki, w pow. tutejszym, wskutek rozdrażnienia, spowodowanego niesnaskami rodzinnymi, zamordował troje swoich dzieci i żonę, a następnie sam sobie życie odebrał. Wszystko to zdarzyło się wczoraj wieczorem.

Po zamknięciu numeru.

Z jubileuszowej wystawy Towarzystwa politechnicznego. Frekwencya publiczności była wczoraj tak silną, że z wstępów uzbierano przez dzień wczorajszy pokazną kwotę 816 koron.

Z za kordonów.

‡ **Z Wilna** donoszą nam: *Słowo Polskie* doniosło już, że gubernator wileński Wahl zwrócił się do księży z żądaniem, aby oddawali okólnik ks. biskupa Zwierowicza i podpisywali zobowiązania, że go nie będą wypelniali. Przedtem jednak znalazło się kilku odstępców, którzy wystosowali do władz memoriał, dowodząc, iż ks. biskup Zwierowicz nie miał prawa wydawać podobnego okólnika, będącego przekroczeniem praw państwowych i kanonicznych. Memoriał ten podpisali dziekan: Karwowski z Trok, Głębocki z Worniau, Ławrynowicz ze Slonimia, oraz dwu proboszczów. Warto zapamiętać te nazwiska.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Wiedeń, 20 maja. Dziś o godzinie 11 minut przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.35 Renta majowa 101.75, Węgierska renta koronowa 97.85, Akcje kredytowe 685.25, Kredytowe węgierskie 707.50, Bank anglo-austriack 273.—, Unionbank 541.—, Bankverein 452.—, Laenderbank 424.50, Kolej pań. 698.50 Lombardy 47.50, Elbenthal 461.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpijny 415.50, Rims Muranya 521.—, Prager Eisen 1800.—, Losy tureckie 107.25, Ruble 253.75, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. — 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. — — —, 4 1/2 Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie silne.

Berlin, 20 maja. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 214.75, Disconto Commandit —, Tendencya silna.

Wiedeń, 20 maja. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 0.— do 0.— pszenica na maj czerwiec 8.90 do 8.91, na jesień 8.04 do 8.05, żyto na wiosnę 0.— do 0.—, żyto na maj-czerwiec 7.31 do 7.32, na jesień 7.01 do 7.02, Kukurydza na maj czerwiec 5.25 do 5.26, czerwiec-lipiec — do —, lipiec-sierpień 5.86 do 5.87, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 0.— do 0.—. Owies na wiosnę od — do —, owies na maj-czerwiec od 7.34 do 7.36 na jesień od 6.14 do 6.16, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12.30 do 12.40. Olej rzepak na kwiecień-maj do Olej rzepak na wrzesień-grudzień od — do —, Silne.

Pogoda: piękna.
Budapeszt, 20 maja. Pszenica na maj od 3.80 do 3.81, pszenica na październik od 7.87 do 7.88, żyto na maj od 0.— do 0.—, żyto na październik od 6.72 do 6.73. Owies na maj od 0.— do 0.—, owies na październik od 5.23 do 5.24, Kukurydza na maj od 5.05 do 5.06, Kukurydza na lipiec od 5.10 do 5.11, na sierpień od 7.15 do 7.16, Rzepak na sierpień 11.95 do 12.05. Oferty mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie silne. Pochmurno.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 3016
ulica Jagiellońska nr.1 1a, 2 piętro.

Docent Uniwersytetu 3593

Dr. Roman Rencki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od godz. 3—5 popoł.
ulica Kraszewskiego 3. Telefon 583.

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani
Leczenie chorób mowy (jąkanie, belkotanie, szeplenie, mowa nosowa i t. d. we Lwowie, ul. Sykstuska 35., od 3—5 popołudniu. 4258

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb 4179 10—4
b. długoletni asystent kliniki ginekol. profesora Landaua w Berlinie, ordynuje od 3—5 popoł.
ul. Sykstuska l. 23.

Dr. Maks Kaufman

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie; mieszka obecnie „Maltheseritter“ Mühlbrumstrasse.
4196 10-3

Dr. J. Rotstein

otworzył kancelaryę adwokacką przy ul. Jagiellońskiej l. 4. 4314 4-3

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 2615
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złoce i bez płytki.
Reperatury z prowincyi uskutecznią odwrotnie.
Instytut otwarty cały dzień
M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

Fratelli Deisinger wysyła z Tryestu 4 $\frac{3}{4}$ kg. najlepszej kawy „Santos“ za 4 zł. 99 ct. franco i wolne od cla. 3291 12-7

Dr. Leon Czeszer 4622

otworzył kancel. adwokacką i prowadzi ją wspólnie z **Dr. Władysławem Dulebą** we Lwowie, przy Placu MARYACKIM l. 9, I. p.

Berta Blumengarten Henryk Kurzer

zareęczeni. 4624
Lwów. Terpiłówka, p. Nowosiółka k. Podwołoczysk.

Artystyczna nauka śpiewu

w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlepszym skutkiem w niemieckim języku. 1716 ?

R. H. Staudige państw. egzaminow. mistrz śpiewu. Austria, Wiedeń I. Krugerstrasse 8

Rada Zawiadowcza Towarzystwa Zaliczkowego w Birczy, stowarz. zarejestr. z nieogran. poręką, zaprasza w myśl §. 38 statutu Szan. członków Towarz. na

Walne Zgromadzenie

w dniu 28 maja 1902 r., o godz. 12 w połud., w lokalu Towarzystwa odbyć się mające.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1901.
2. Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie Dyrekcji absolutorium z czynności za rok 1901.
3. Wnioski co do rozdziału czystego zysku za r. 1901.
4. Wybór 5 członków Rady zawiadowczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1902.
6. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji.
7. Wnioski członków.

Bircza, dnia 18 maja 1902. 4619 1

J. Łomiński, sekret. W. Loeffler, prezes.

Wszędzie do nabycia

Sarg's Kalodont 60

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.

Fabryka asfaltu i papy dachowej
Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
Lwów — Marcina 29, 2435
osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy grzyb drzewny.

PISZCZANY

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, w gruźlicy stawów, po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w ischias.
Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpeli według wszelkich wymagań — od luksusowych aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy. Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stosowanie kąpeli błotnych lokalnych z niezrównanym skutkiem. Prospekt rozsyła Zarząd. Okolica gorzysta. 4036 8
Lekarz ordynujący: Dr. Al. TEICHMANN.
do 15 maja: od 15 maja:
Kraków, Rynek głów. Piszczany na Węgrzech

KEFIR wyrabu 4623
Mleczarni Przeworskiej
Do nabycia w sklepach mleczarni we Lwowie, ul. Hetmańska 8. i plac Smolki l. 5.
jakoteż w aptece dr. Jana Ruckera ul. Krakowska.

Ogłoszenie.

Zarząd masy konkursowej firmy: Hübner, Lamm, Badian, tudzież poszczególnych spółników, sprzedaje z wolnej ręki: a) 84/100 części młyna amerykańskiego w Czukwi; b) realność w Samborze w dzielnicy Lwowskiej pod l. kons. 45/156 położoną; c) realność w Samborze na Blichu pod l. kons. 10 położoną.

Ceny wywołania wynoszą: ad a) 100.800 koron, ad b) 8.000 koron, ad c) 24.000 koron.

Każdy z oferentów ma złożyć do rąk podpisanego zarządcy masy tytułem wadium 10% ceny wywołania. Oferty pisemne przyjmuje się do 26 maja br. godz. 10 rano, a nadto w tymże dniu 26 maja 1902 o godz. 10 rano odbędzie się w biurze podpisanego zawiadowcy masy licytacja ustna.

Wolność zatwierdzenia ofert zastrzega się.
Sambor dnia 17 maja 1902 r. 4611 1

Dr. JÓZEF STEUERMAN
jako zawiadowca masy.

Pierwszorzędna Restauracya
4454 w pasażu Mikolascha

urządzona z europejskim komfortem, przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela, bankiety itp., od 10-ciu do 200 osób, tak w lokalu jakoteż i prywatnie. — Obiady couvert z 6 dań za 1 złr. 10 ct., zaś z 4 dań za 80 ct. KOLACYA z 2 dań 70 ct.

Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy. Z poważaniem L. Orłowski.

Z dniem 15 maja 1902 r. otwartą została

filia firmy

MARKA FEUERSTEINA

we LWOWIE, ul. KAROLA LUDWIKA 39.

Od lat 18 istniejący skład maszyn rolniczych, do szenia i wszelkiego rodzaju narzędzi pomocniczych dla rękodzielników itp. przy ul. Gródeckiej 51, poleca się i nadal Szan. PT. Publiczności. 4455

PODZIĘKOWANIE. 4628 1

Wszystkim PP. Urzędnikom ek. Dyr. skarbowej w Tarnopolu, PP. Przełożonym i Kolegom, również wszystkim PP. Towarzyszom broni w tymże okręgu ek. Dyrekcji pozostającym, za urządzenie nad podziw wspaniałego pogrzebu śp. Jana Ohtego, byłego ek. nadstrażnika skarb., niemiecej i Wieleb. kapłanom r. gr. w Tarnopolu, za bezinteresowną przysługę szczerą „Bóg zapłać!“
Rodzina.

Wapno Skaliste do budowy najlepszej jakości z fabryki w Glinnej Nawaryi, polecają po cenie najtańszej
Selcer i Elster
we Lwowie. 3868

Kto chce łatwo pieniędzy zarobić?

4546

niech zażąda mojego ilustrowanego cennika zegarów ściennych, wahałowych, kieszonek, budzików, jakoteż srebra, złota biżuterii i instrumentów muzycznych każdego rodzaju po cenach fabrycznych które wysyłam gratis i franco Henryk, Brenner, Kraków, fach pocztowy.

**S. A. Krzyżanowski, księgarnia i skład nut w Krakowie**

poleca 4242 5-4

Jakubowski L. M. Dr. Prof. Wskazówki żywienia i pielęgnowania dzieci w pierwszym roku życia. Wydanie 2-gie przejrane i uzupełnione przez autora. Cena 50 h., z przesyłką poczt. 53 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Niebywałe zniżenia cen dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“

Poezye Mieczysława Romanowskiego

jedynie zbiorowe wydanie zebrał i ułożył: Jan Amborski 4 tomy przeszło 1000 str. druku tylko za 4 kor. zamiast kor. 14-40 — z przesyłką pocztową kor. 4-50. 9472

Szkice z Anglii Sewera

2 tomy broszur, tylko 1 kor. z przesyłką poczt 1-35.
Zamówienia upraszamy pod adresem: Admin. Słowa Polsk.

PUDR SALICYLOWY

przeciw poceniu i odparzaniu nóg. Cena 50 hal. i 1 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 3017
Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Pokrycia dachów

Żłobioną dachówką,
Ogniotrwałą papą,
Łupkiem słazkim i angiel.
Cementem drzewnym,
najtaniej i pod gwarancją u firmy:

Henryk Eber, Lwów,
ul. Mickiewicza l. 8.
Telefon 669. 4038 12-4

„Ilustracya Polska“

KRAKÓW--LWÓW.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Cena numeru 30 halerzy.

Numery okazowe bezpłatnie.

30

własnych aktualnych ilustracyj w numerze.

3 powieści NOWELE KONKURSOWE.

Stevensona: „Nowe noce Arabskie“.
Wells'a: „Gdy śpiący się zbudzi“.

Sport

Dział p. t.: „Dla domu“.

Dział Mody!

Najświeższe paryskie modele. 2692

Ilustracya Polska

uprasza PT. amatorów i fotografów zaw. o nadsyłanie aktualnych zdjęć fotograficznych.

Dla Abonentów „Słowa Polskiego“ cena zniżona na 1 koronę miesięcznie.

Nowym Abonentom odstępywać możemy komplet „Ilustracji Polskiej“ od września 1901 do 1 maja 1902 po kor. 4-50 (zamiast kor. 8.—.)

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.